25 aktualnych ilustracyj.

WSCHÓD

Lwów Stanisławów Tarnopol

ŻYCIE MIAST i WSI WOJEWÓDZTW POŁUDNIOWO – WSCHODNICH

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 141. Cena 20 gr. Rok IV.

Dnia 30 lipca 1939.

WYCHODZI KAŻDEJ NIEDZIELI.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Lwów, ul. Piłsudskiego 21. - Tel. 210-86

Żniwa w Spale u Włodarza Rzeczypospolitej.



W okresie żniw i wielkich prac w polu, Prezydent Rzeczypospolitej prof. dr Ignacy Mościcki przybył do Spały i udał się na pola wśród żniwiarzy. Na zdjęciu widzimy Pana Prezydenta gdy po tradycyjnym ceremoniale „wykupu" z więzów słomianych, wita serdecznie pracujących w pocie czoła rolników, życząc im pomyślnych zbiorów. W Polsce żniwa już obecnie dobiegają końca. Według nadchodzących wiadomości tegoroczny zbiór jest olbrzymi, prawie wszędzie podczas najgłówniejszych prac dopisywała pogoda.

Parcelacja rządowa w Tarnopolszczyźnie.

Nowe kolonie i nowi koloniści.

Rządowa akcja parcelacyjna i tworzenie nowych osad w województwie tarnopolskim, rozwija się pomyślnie.

W tym roku rządowa parcelacja dostarczy nowym kolonistom 167 osad, około 7 hektarowych. Parcelacja rządowa, prowadzona jest systematycznie i posiada już wyrobioną opinię wśród osadników, poszukujących chętnie do kupna zagospodarowane osady na urodzajnej ziemi podolskiej. Parcelacja rządowa dostarcza osadnikom 6—7 hektarowych działek wraz z budynkiem mieszkalnym i gospodarczym od razu do zajęcia.

W r. 1939, właśnie obecnie, buduje się i urządza a częściowo rozdaje do użytku następujące działki z parcelacji rządowej:

W powiecie borszczowskim **Oleksińce** nad Seretem — 12 działek.

W powiecie zaleszczyckim **Gródek** — 27 działek.

W powiecie czortkowskim **Jagielnica** — 56 działek.

W powiecie brzeżańskim **Kalne** — 30 działek.

W powiecie przemyślańskim **Pletynice** — 15 działek.

W powiecie radziechowskim **Sienków** i **Stanin** — 27 działek.

Większość parcelowanych przez rząd majątków znajdowało się dotąd w rękach właścicieli żydów.

Należy przypomnieć, że w r. 1938 parcelacja rządowa dostarczyła osadnikom 179 działek gospodarczych, a to **Kołodróbka,** (pow. Zaleszczyki) 27 działek. **Zalesie** (pow. czortkowski) 23, **Liczkowce** pow. kopyczyniecki 55, **Wierzbowiec** pow. trembowelski 27, **Budyłów** pow. brzeżański 20, **Koniuszków** pow. brodzki 27.

W r. 1937 na początku rządowej akcji parcelacyjnej rozparcelowano Żyrawkę — Śmigłowo i Stawki — Poniatowo w powiecie zaleszczyckim. Razem dostarczono 83 działek.

Osadnicy z roku 1937 i 1938 czują się na ziemi tarnopolskiej doskonale, zagospodarowali się i pracują społecznie.

Teatr Zuzanny Łozińskiej – nowa placówka w Tarnopolu.

Rozwiązana została umowa z teatrem p. Zuzanny **Łozińskiej,** którego stała siedziba była dotychczas w Stanisławowie. Jak informują WSCHÓD, pogłoski o likwidacji teatru p. Łozińskiej nie mają żadnych podstaw, **przeciwnie dyr. Łozińska tworzy nową placówkę ze stałą siedzibą w Tarnopolu.**

Teatr Małopolski, pozostający pod kierunkiem dyr. Łozińskiej, pracuje na terenie województw południowo wschodnich od 6-ciu lat. Teatr ten — należy stwierdzić — **odegrał wielką rolę kulturalną w Małopolsce wschodniej, docierając do miast i miasteczek z polską kulturą i polskim słowem.** Praca teatru objazdowego jest bardzo ciężka i nie zawsze wdzięczna. Krzewienie kultury polskiej przez teatr objazdowy, wymaga wielkich zmagań i trudów. Teatr p. Łozińskiej dał szereg przedstawień pożegnalnych na terenie województwa stanisławowskiego i **z nowym sezonem rozpocznie ten teatr swą pracę na terenie województwa tarnopolskiego.**

ORGANIZACJA ROLNICTWA NA NOWYCH TORACH

w województwie stanisławowskim i tarnopolskim.

Starania sfer gospodarczych, a głównie rolniczych o utworzenie osobnych Izb rolniczych dla terenu województwa stanisławowskiego i tarnopolskiego, **zostały załatwione pozytywnie.** Onegdaj ukazało się w Dzienniku Ustaw rozporządzenie Rady Ministrów, które wyłącza z okręgu działalności Izby Rolniczej we Lwowie obszary województwa stanisławowskiego i tarnopolskiego i **tworzy nowe izby rolnicze w Stanisławowie i Tarnopolu. Teren działalności trzech izb rolniczych: we Lwowie, Stanisławowie i Tarnopolu, pokrywa się dokładnie z terenem odnośnych województw.** Ziemie południowo wschodnie uzyskały więc trzy izby rolnicze dla każdego województwa.

Należy przypomnieć, że decyzję władz państwowych poprzedziła ożywiona dyskusja za i przeciw trzem izbom rolniczym na terenie województw południowo wschodnich. **Argumenty przeciwne były całkowicie oparte albo na nieznajomości rzeczy, albo na osobistych, lub grupowych przesłankach i interesach.**

Trzeba stwierdzić, że kreowanie izb rolniczych w Stanisławowie i Tarnopolu stawia rolnictwo wobec pracy na nowych podstawach.

Lwowska Izba Rolnicza, działająca dla wielkiego terenu trzech województw nie mogła podołać zadaniom, jakie wynikają z jej agend, ani w interesie rolnictwa i rolników, ani w interesie państwa. **Polska znajduje się w okresie montowania obronności kraju, także na odcinku rolniczym. W tym okresie rolnictwo ma do spełnienia ogromne i trudne zadanie. Samorząd gospodarczy musi być usprawniony na najwyższy poziom. Powołanie dwóch nowych izb dla terenu województwa stanisławowskiego i tarnopolskiego, musimy uważać za czynnik, prowadzący do uzyskania najwyższego poziomu sprawności i wydajności gospodarczej Małopolski wschodniej.**

ROZWIĄZANIE LWOWSKIEJ IZBY ROLNICZEJ.

Jak się dowiaduje WSCHÓD, przygotowania do kreowania nowych izb rolniczych są w pełnym toku. Na terenie Małopolski wschodniej bawiła niedawno komisja Ministerstwa Rolnictwa, która zapoznała się na miejscu ze stanem rzeczy. **W najbliższym czasie należy spodziewać się rozwiązania przez rząd Lwowskiej Izbby Rolniczej i ogłoszenia statutu organizacyjnego dla każdej z izb.**

Budżet nowych izb rolniczych, opracowany został w najdrobniejszych szczegółach. Izby są samowystarczalne.

W najbliższym czasie po rozwiązaniu Lwowskiej Izby Rolniczej, będzie mianowany we Lwowie komisaryczny prezes, dyrektor Izby i rada, którzy będą sprawować swe obowiązki do czasu przeprowadzenia wyborów i ukonstytuowania się Izby.

Wybory w Stanisławowie i Tarnopolu do Izby Rolniczej przeprowadzać będzie delegat ministra rolnictwa.

Należy spodziewać się, że wybory i ukonstytuowanie się wszystkich trzech izb rolniczych nastąpi na jesieni b. r.

ZWIĄZEK OSADNIKÓW WE LWOWIE, PRZENIESIONY BĘDZIE DO TARNOPOLA.

W związku z całokształtem spraw i zagadnień rolniczych wyłoniła się kwestia przeniesienia Związku **Osadników, który pracuje przy Lwowskim Towarzystwie Rolniczym — do Tarnopola.** Będzie to zupełnie słuszne posunięcie, ponieważ Związek Osadników pracuje **głównie dla terenu województwa tarnopolskiego, gdzie dokonuje się największa ilość parcelacyj.**

Ostatnio nawet ministerstwo rolnictwa zawiadomiło Związek Osadników, że otrzymać może subwencję rządową pod warunkiem, przeniesienia działalności i opieki nad osadnikami ze Lwowa do Tarnopola.

LOKALE DLA NOWYCH IZB ROLNICZYCH. MIESZKANIE DLA URZĘDNIKÓW.

W Stanisławowie i Tarnopolu już oddawna opracowują plan umieszczenia Izby Rolniczej w odpowiednich lokalach.

W Tarnopolu rozstrzygnięta będzie kwestia budowy nowego budynku dla Izby Rolniczej z inicjatywy Sekretariatu Porozumiewawczego. Tymczasem Izba Rolnicza ma urzędować w nowym domu rolniczo handlowym, okazałym budynku, wybudowanym przez Sekretariat Porozumiewawczy Polskich Organizacyj Społecznych.

W Stanisławowie w najbliższym czasie zapadnie decyzja co do wyboru lokalu urzędowego dla Izby Rolniczej.

W Tarnopolu i Stanisławowie czynione są przygotowania do dostarczenia **odpowiednich mieszkań,** zwłaszcza dla tych urzędników i funkcjonariuszy Izby Rolniczych, którzy ewentualnie przyjadą ze Lwowa po podziale Lwowskiej Izby Rolniczej.

Informacje w sprawie osiedlenia się na terenie C. O. P.

Osoby zamierzające osiąść w Centralnym Okręgu Przemysłowym, a którym zależy na dokładnych i ścisłych informacjach, winne zwracać się do ekspozytury Izby Przemysłowo-Handlowej w Rzeszowie. Ekspozytura szczególnie zajmuje się akcją osiedleńczą w powiatach uprzemysłowionych, jak w rzeszowskim, dębickim, mieleckim, tarnobrzeskim, niżańskim, łańcuckim, jasielskim, krośnieńskim i tarnowskim.

Zadanie ekspozytury polega na badaniu, **jakie przesiębiorstwa handlowe, przemysłowe i rzemieślnicze są potrzebne w C. O. P.** W tych sprawach można bez zastrzeżeń zwracać się do ekspozytury, przy czym wymaga się od zainteresowanych, by stawiali pytania konkretne, dotyczące branży, którą chcieliby zaprowadzić na nowym terenie. **Stawianie pytań o charakterze ogólnym jest niewskazane i bezcelowe.**

W wypadku napotykanych trudności w odnalezieniu lokalu handlowego ekspozytura może wskazać w każdym mieście COP. poważniejszą osobę ze sfery kupieckiej, mogącą służyć w tym przedmiocie odpowiednimi informacjami.

Przedsiębiorcy zwracający się z zapytaniami powinni wymienić dane dotyczące branży, którą chcą wprowadzić do miast COP. specjalizacji, wysokości posiadanego kapitału oraz ogólne informacje o stosunkach kredytowych.



Zdjęcie nasze przedstawia (od lewej) pułkownika Adama Koca i ambasadora R. P. w Londynie p. Rogera Raczyńskiego po przybyciu do Londynu. P. Adam Koc stoi na czele delegacji polskiej do rokowań finansowych z rządem angielskim.

Odznaczenia

w województwie tarnopolskim.

Wojewoda tarnopolski mgr T. **Malicki** udekorował orderem Odrodzenia Polski i Krzyżami Zasługi kilku działaczy społecznych na terenie województwa tarnopolskiego.

Odznaczeni zostali m. in.: wicewojewoda tarnopolski p. B. **Rogowski** Złotym Krzyżem Zasługi, ks. Teodor **Kasperski,** proboszcz w Winiatyńcach Orderem Odrodzenia Polski, oraz Edward **Kozłowski** agronom w Złotnikach i Tomasz **Bokłok** kierownik szkoły w Babulińcach Złotym Krzyżem Zasługi.

W przemówieniu p. wojewoda podniósł położone przez odznaczonych zasługi, podkreślając specjalnie ich trudną i żmudną a owocną pracę nad utrwaleniem polskości i powiększeniem polskiego stanu posiadania na kresach Rzeczypospolitej. W końcu p. wojewoda wyraził nadzieję, iż nadanie im tak wysokich odznaczeń będzie zarówno dla nich jak dla innych osób bodźcem do dalszej wytężonej i owocnej pracy dla dobra Narodu i Państwa.

Imieniem odznaczonych przemówił ks. T. **Kasperski,** który dziękując za nadane odznaczenia, złożył jednocześnie zapewnienie dalszej wytrwałej pracy dla dobra i potęgi Rzeczypospolitej.

Ponadto p. wojewoda udekorował srebrnymi medalami za długoletnią służbę K. **Stępienia,** radcę w Urzędzie Wojew., M. **Szlagora** i F. **Dangelmaiera,** urzędników Urzędu Wojew.

BADANIA ANTROPOLOGÓW.

Do Brygidynu pod Stryjem przybyła komisja antropologów z Instytutu Ziem Południowo-Wschodnich we Lwowie, która przeprowadzać będzie badania antropologiczne miejscowej ludności. Komisja ma następnie przeprowadzić badania Bojków i Tucholców w Skolszczyźnie.

Węgrzy na Jasnej Górze.

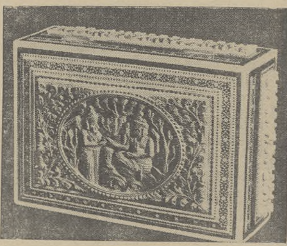


W Częstochowie bawiła pielgrzymka złożona z dużej grupy Węgrów. Celem przybycia było złożenie hołdu i podziękowanie Matce Boskiej za odzyskanie wspólnej granicy z Polską.

Wymownym dowodem tego było votum, wyobrażające herb Królestwa Węgier, które Węgrzy złożyli w Kaplicy przed cudownym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Pod herbem widnieje wyryty napis (po węgiersku) „Z wdzięczności za wspólną granicę polsko-węgierską. Pielgrzymi węgierscy 1939 m. lipiec".

Na zdjęciu votum złożone przez Węgrów przed cudownym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej.

Dar z Indyj na F. O. N.



Ks. Władysław Klimczyk, misjonarz Salezjański w Południowych Indiach w Jalarpet, po 10-letniej pracy misyjnej przeważnie wśród pariasów, przybył na krótki pobyt do Polski.

Przed wyjazdem z Indii księdza Klimczyka nawróceni pariasi wręczyli mu 50 rupii (100 zł), zebrane z groszowych datków, na polski Fundusz Obrony Narodowej, jako wyraz wdzięczności i uznania dla ofiarnej pracy Polaka, z prośbą, by je wręczył Naczelnemu Wodzowi Polski Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi.

Audiencja miała miejsce w dniu 6 lipca br.

Na zdjęciu szkatułka z pieniędzmi, przeznaczonymi na F. O. N. od pariasów, wręczona Naczelnemu Wodzowi przez ks. Klimczyka.

Szkatułka zrobiona jest z kości słoniowej i ozdobiona rzeźbą z drzewa sandałowego.

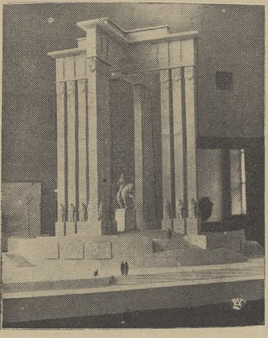
Projekty pomnika
Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie.

Sąd konkursowy komitetu stołecznego budowy pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie, obradujący pod przewodnictwem gen. br. Kazimierza Sosnkowskiego, rozpatrzył 5 prac artystów, zaproszonych do konkursu ścisłego, a mianowicie projekty: Tadeusza Breyera, Xawerego Dunikowskiego, Henryka Kuny, Jana Szczepkowskiego i Józefa Czajkowskiego, Mariana Wnuka i Karola Kocimskiego.

Sąd konkursowy postanowił nie przyznać nagrody, natomiast dopełniając zobowiązań, przewidzianych i ustalonych w warunkach konkursu podzielić kwotę 50.000 zł po połowie pomiędzy art. rzeźb. Xawerego Dunikowskiego i Henryka Kunę za prace, które wykazują względnie najwięcej zalet.



Projekt art. rzeźb. Xawerego Dunikowskiego.



Projekt art. rzeźb. Henryka Kuny.

MOCNE SŁOWA MARSZAŁKA POLSKI.

Naczelny Wódz Marszałek Śmigły-Rydz, udzielając wywiadu dziennikarce amerykańskiej Mary Heaton Vors, wyjaśnił stanowisko Polski w sprawie Gdańska w sposób najbardziej prosty i męski.

Stwierdzenie, że wojna o Gdańsk — to wojna o Niepodległość Polski, było głosem sumienia całego Narodu Polskiego.

Oświadczenie to wywołało olbrzymie wrażenie za granicą, wzbudzając u jednych podziw dla bohaterskiej postawy Polski, a u wrogów bezsilną złość, którą usiłuje się maskować butą i ordynarnością.

Nie tylko przyjaciołom, ale narodom dla nas usposobionym zupełnie obiektywnie, zaimponowało przede wszystkim zdecydowanie.

Zdecydowanie ludzi — nie zrozpaczonych i zaskoczonych, lecz spokojne, żołnierskie, powstałe z wiary w słuszność sprawy i zwycięstwo prawdy.

Marszałek Śmigły-Rydz w kilku słowach prostych i jasnych określił niewzruszone stanowisko Polski w sprawie Gdańska i tym samym zdementował wszystkie plotki o rzekomych targach i zamierzonych rokowaniach, rozsiewanych przez wrogą nam propagandę.

Kunsztowne intrygi i syzyfowe wysiłki propagandy niemieckiej tym jednym oświadczeniem — zostały obrócone w niwecz.

Niemcy zdają sobie sprawę, że wszystkie ich wypróbowane „chwyty propagandowe" w stosunku do Polski zawodzą i że z narzuconej nam „wojny nerwów" Polska wychodzi zwycięsko.

I stąd ta bezsilna złość...

Kto wiatr sieje zbiera burzę...

Stare polskie przysłowie powiada: kto wiatr sieje, zbiera burze...

Niemcy rozpętali „wojnę nerwów" — teraz sami padają jej ofiarą.

Oto, co słyszymy od Amerykanina, jednego z wybitnych obserwatorów życia, który w tych dniach przybył do Polski przez Niemcy. Po drodze zatrzymywał się w Berlinie i kilku innych miastach Rzeszy:

— Tam — mówi — panuje zdenerwowanie, podniecenie ,niepewność jutra... Propaganda wewnętrzna utrzymuje Niemców w nieustannym napięciu nerwów — w oczekiwaniu wystąpień nagłych a ryzykownych, którymi sternicy Rzeszy łatwo rzucić mogą naród w przepaść katastrofy. Nikt nie wie, w jakiej mierze żądza sławy i posiadania zapanowała nad trzeźwą oceną sytuacji, a groza wojny przejmuje lękiem masy, wymęczone już koszarowym systemem życia.

U was — mówi Amerykanin — zupełnie inny świat, inny duch. Na twarzach wszystkich spoczywa wyraz spokoju, szczególnie uderzający na tle wrażeń, które wywiozłem z Niemiec.

Nie trudno zrozumieć przyczynę tego spokoju. Jest nią świadomość drogi, która stoi przed wami — jedna i wyraźna. Plan działania macie od dawna gotowy i niewątpliwy:

„Jeśli będziemy do tego zmuszeni — będziemy isę bili! I będziemy się bili dobrze, bo Polacy lubią dobrze się bić!"

Ale — dopóki nie wybije godzina, spokojnie pracujecie lub w stosownej chwili odpoczywacie, korzystając z urlopów i rozrywek. A nawet — mało się u was mówi o wojnie, która może wybuchnąć. Bo i po co: „jesteśmy na nią przygotowani — mówicie — ale jej nie pragniemy!".

Kto silniejszy? — wnioskuje Amerykanin. — Ten, kto wie, co mu wypada czynić i kto ma zdrowsze nerwy!

Dezercje w armii niemieckiej.

Stosunki w armii niemieckiej — stają się coraz to gorsze. Pomijając już duże braki wyżywienia, warunki bytowania jednostki stają się nieznośne. Gnębieni fizycznie i moralnie, bardziej wartościowe elementy szukają w Polsce wolności, której w swej ojczyźnie znaleźć nie mogą. Dezerterzy pochodzą z oddziałów stacjonowanych w wschodniej części Rzeszy niemieckiej, oraz z marynarki wojennej z Wilhelmshaven, a mianowicie:

szeregowiec **Möller** Hans z 11/I. R. 73,

szeregowiec **Manecke** Oskar z R. A. D. 8/84,

szeregowiec **Gieseler** Horst z R. A. D. 8/61,

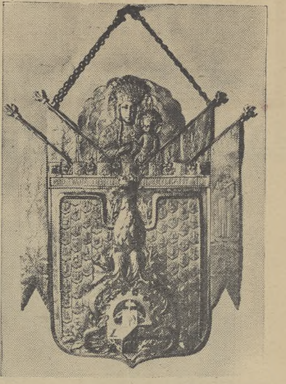
szeregowiec **Cecotta** Werner z R. A. D. 8/61,

marynarz mar. woj. **Szymański** Wilhelm z 3 komp. Geleitflotille — Wilhelmshaven.

Po przekroczeniu granicy, prosili, by pozwolono im na stałe pozostać w Polsce, gdyż służba w armii niemieckiej była dla nich „piekłem". Jako powód dezercji podawali nieludzkie obchodzenie się przełożonych, zwłaszcza kadry wychowawczej, szykanowanie żołnierzy wyznania katolickiego, mających krewnych narodowości polskiej, oraz złe odżywianie.

Kongres rzemiosła chrześcijańskiego w Częstochowie.

Pod hasłem „Rzemiosło w obronie kraju" odbył się w Częstochowie kongres ogólno polski rzemiosła chrześcijańskiego z udziałem 50.000 rzemieślników i 2.000 pocztów sztandarowych. Podczas uroczystości nastąpiło poświęcenie i złożenie votum rzemiosła przed Cudownym Obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Votum to reprodukujemy.



Manifestacja rzemiosła chrześcijańskiego na Jasnej Górze zwróciła uwagę sfer gospodarczych na **ważne sprawy rzemiosła polskiego.** Podczas obrad kongresu dominowały dwa postulaty: **Unarodowienie rzemiosła i jego nowe zadania organizacyjne. Łączą się one ze sprawą przygotowania rzemiosła do zadań obrony kraju.**

Co do unarodowienia rzemiosła, należy przypomnieć, że wpłynęło na kongresie kategoryczne **żądanie popierania polskich warsztatów rzemieślniczych w dostawach, przy udzielaniu pomocy kredytowej i w organizacji szkolnictwa zawodowego.** Kongres apelował do rzemieślników o organizowanie zbiorowego zakupu surowców i o współpracę z kupiectwem chrześcijańskim.

W dziale postulatów kredytowych, podniesiono jeszcze ciągle słabe możliwości pomocy kredytowej, co działa hamująco na rozwój warsztatów polskich.

Gminne Święto P. W. w Korolówce.

Staraniem Zarządu Oddziału Związku Strzeleckiego i Zarządu gminy zbiorowej w Korolówce odbyło się Gminne święto P. W. Po mszy św. w kościele parafialnym, na którą przybyli strzelcy Oddziału Z. S. Korolówka i Oddziału grodzkiego Borszczów, komendant powiatowy Z. S. p. Józef **Kruszniсki** odebrał ślubowanie strzeleckie od członków Z. S. hufców Korolówka i Skowiatyn.

Po wspólnym posiłku junacy i absolwenci P. W. razem z młodzieżą szkolną w barwnych strojach ludowych odmaszerowali na boisko, gdzie odbyły się zawody sportowe, do których stanęli: junacy, strzelcy, strzelczyki oraz niestowarzyszeni zawodnicy. Zawody rozpoczęto podniesieniem flagi państwowej i strzeleckiej na maszty przy odśpiewaniu „Hej strzelcy wraz". Na zawody obok Krusznickiego przybyli: prezes Oddziału grodzkiego Z. S. Borszczów p. Stanisław **Nowakowski,** szef Pow. Kom. P. W. p. Antoni **Górewicz** i z Kom. P. W. p. Józef **Pawłowski.**

Zainteresowanie zawodami było duże. Przybyło około 400 osób. Młodzież szkolna z Korolówki dała szereg pokazowych ćwiczeń gimnastycznych i tańców ludowych. Z chłopakami szkolnymi przeprowadzono wiele gier i zabaw sportowych, dziewczęta zaś wykonały szereg ćwiczeń rytmicznych i tańców ludowych z towarzyszeniem orkiestry i śpiewu.

Po zawodach i pokazach przemówił prezes Oddziału Z. S. Korolówka, po czym wręczył zwycięscom nagrody. Uroczystość zakończono odśpiewaniem Modlitwy Strzeleckiej.

Urządzenie tego święta P. W. subwencjonował Oddział Związku Strzeleckiego Korolówka i Towarzystwo Przyjaciół Związku Strzeleckiego w Korolówce.

STARE MONETY POLSKIE W MICHALCZU.

We wsi Michalcze, powiatu horodeńskiego, w czasie robót szarwarkowych przy regulacji ulicy obok cerkwi znaleziono srebrne polskie monety z XVI wieku. Zebrano łącznie 117 sztuk. Monety te odesłano na ręce p. starosty w Horodence.

Z rozważań o napadach gazowych.
OBRONA PRZECIWGAZOWA.

Od skażeń gazami parzącymi podczas napadów lotniczych można się **uchronić bardzo łatwo,** kryjąc się podczas bombardowania do pomieszczeń zamkniętych, gazoszczelnych, lub do schronów przeciwlotniczych, oraz nie opuszczając tych pomieszczeń do czasu zlikwidowania plam chemicznych przez drużyny odkażające. W wypadku zaś koniecznej potrzeby przebywania na otwartym powietrzu — należy omijać z daleka plamy chemiczne i usuwać się natychmiast spod działania oparów. Potrzebna jest tutaj tylko rozwaga, ostrożność i posłuch organom opl. W najgorszym zaś wypadku tj. gdy mimo wszystko ulegnie ktoś skażeniu — **szybko zastosowana przez służbę ratowniczo-sanitarną kąpiel odkażająca łatwo usunie ślady skażenia** i uchroni powierzchnię ciała od oparzeń.

Od zatrucia się gazami bojowymi w wypadku niemożności ukrycia się w gazoszczelnym pomieszczeniu lub schronie, lub w wypadku utraty szczelności pomieszczenia, w którym się przebywało podczas bombardowania można się **bardzo łatwo uchronić maską przeciwgazową.**

W braku normalnej maski przeciwgazowej można to osiągnąć w dostatecznie skutecznym stopniu przy pomocy zastępczej maseczki przeciwgazowej lub tamponu przeciwgazowego, zrobionych według „Wskazówek dla ogółu ludności o sporządzaniu prowizorycznych środków indywidualnej obrony przeciwgazowej" („Wskazówki" te są wydane drukiem przez LOPP.). Maseczki i tampony można według tych wskazówek sporządzić sobie samemu lub można je nabyć gotowe w ośrodkach sprzedaży LOPP. po bardzo niskiej cenie.

Bezsprzecznie, normalna maska przeciwgazowa daje najlepszą, skuteczną i długotrwałą obroną przeciwgazową, oraz jest sprzętem wygodnym w użyciu, jednak zastępcza maseczka prowizoryczna, sporządzona według wyżej wymienionych wskazówek na wypadek braku lub uszkodzenia normalnej maski przeciwgazowej daje wystarczającą ochronę, gdy zajdzie gwałtowna potrzeba przebywania przez krótki czas w powietrzu zagazowanym. Podobnie lecz znacznie słabiej działają **tampony przeciwgazowe.**

Reasumując powyższe rozważania można z całą stanowczością stwierdzić, że **niebezpieczeństwo gazowe podczas napadów lotniczych nie będzie ani zbyt groźne, ani zbyt wielkie dla mieszkańców miast i osiedli, jeśli tylko wszyscy zastosują się do zarządzeń i instrukcyj wydanych przez władze opl.** na podstawie zarządzeń Inspektora Obrony Powietrznej Państwa a w szczególności: jeśli każdy obywatel, zamieszkujący miejscowość ustaloną jako ośrodek opl. lub jako miejscowość organizującą tylko samoobronę, wybierze w swoim mieszkaniu dla siebie i swojej rodziny **ubikację najlepiej nadającą się na gazoszczelne pomieszczenie zabezpieczaące,** mogące chronić go przed ewentualnymi skutkami działania bomb gazowych oraz jeśli przygotuje sobie zawczasu materiał do uszczelniania takiej ubikacji na wypadek ogłoszenia pogotowia opl.,

— jeśli w każdym domu (bloku domów) będzie zawczasu przygotowane przez właściciela domu **ogóine gazoszczelne pomieszczenie zabezpieczające lub schron dla tych lokatorów,** którzy nie mają możności przygotowania sobie własnego gazoszczelnego pomieszczenia zabezpieczającego,

— jeśli oprócz przygotowania tych pomieszczeń ludność nie posiadająca jeszcze masek przeciwgazowych przygotuje lub zakupi dla siebie zastępcze maseczki przeciwgazowe napełnione węglem aktywowanym lub w ostateczności tampony przeciwgazowe,,

— jeśli w chwili alarmu lotniczego wszyscy niezwłocznie opuszczą wolne przestrzenie i schronią się do pomieszczeń zamkniętych w ogóle, a do pomieszczeń gazoszczelnych lub schronów w szczególności, oraz

— jeśli aż do odwołania alarmu lotniczego lub gazowego nikt nie będzie lekkomyślnie opuszczał pomieszczenia chroniącego go przed gazami bojowymi. Poza tym na zakończenie należy stwierdzić, że:

A) jeżeli chodzi o indywidualną obronę przeciwgazową to:

1) t. zw. ludność czynna (np. pracownicy fabryk, urzędów, instytucyj, organa służb itp.) jest zaopatrzona w maski przeciwgazowe w odpowiednim zakresie.

2) Zakład Ubezpieczeń Społecznych posiada już w zapasie odpowiednią ilość masek przeciwgazowych dla ubezpieczonych i ich rodzin i zapas ten w krótkim czasie jeszcze bardziej zwiększy, dążąc do uzyskania zapasów potrzebnych rozmiarów.

3) Wśród ludności biernej znajduje się już znaczna ilość masek RSC. sprzedawanych przez LOPP, przy czym maski te całkowicie nadają się do skutecznej obrony przeciwgazowej.

4) Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej przystąpiła już do rozsprzedaży w swych ośrodkach zastępczych maseczek przeciwgazowych napełnionych miałem węgla aktywowanego.

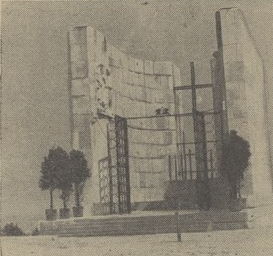
5) W bardzo krótkim czasie ludność bierna będzie mogła zaopatrzyć się także w pełnowartościowe maski przeciwgazowe nowego typu t. zw. maski C2.

B) Jeżeli zaś chodzi o obronę przeciwgazową zbiorową — należy stwierdzić, że w poszczególnych zagrożonych napadami lotniczymi ośrodkach i obiektach opl. zorganizowana jest w potrzebnym zakresie:

— **służba odkażająca** (drużyny odkażające) przeznaczona do szybkiej likwidacji gazów bojowych, oraz

— **służba ratowniczo-sanitarna** (punkty rat.-san.; kąpieliska odkażające i sekcje rat.-san.) przeszkolona w niesieniu pomocy natychmiastowej zagazowanym i skażonym.

Mauzoleum śp. gen. Dreszera w Gdyni.



Dnia 16 lipca odbyły się w Gdyni żałobne uroczystości przeniesienia prochów ś. p. gen. Orlicz-Dreszera z miejsca dotychczasowego spoczynku do mauzoleum na Oksywiu.

Powyżej reprodukujemy mauzoleum ś. p. gen. Orlicz-Dreszera na Oksywiu.

Szlachta Zagrodowa w powiecie rohatyńskim.

Idea wskrzeszenia tradycyj rycerskich wśród potomków szlachty zagrodowej na terenie powiatu rohatyńskiego zbiera złote żniwo. Polacy, w tym dużo greko katolików, o pięknych historycznych nazwiskach, których przodkowie pełnili tu na kresach straż niezłomną, budzą się z chwilowego letargu obojętności wobec zagadnień państwowo-narodowych i tłumnie śpieszą w szeregi Związku Szlachty Zagrodowej, aby wspólnie ręka w rękę, ramię przy ramieniu wykuwać podstawy Wielkiej Polski.

Dobro Rzeczypospolitej przyświeca im w pracy ciężkiej i żmudnej na skromnych rolnych warsztatach pracy. **Pług i karabin,** to dewiza Polaka kresowego, **który silnie wrósł korzeniami miłości w tę świętą ziemię polską.** I nie ma i nie będzie nigdy takiej siły, która potrafiłaby ruszyć kresowiaka z jego sadyby, w żyłach bowiem potomków szlachty zagrodowej płynie krew ich bohaterskich przodków, którzy całe stulecia trwali na swych posterunkach i nie zdołały ich zniszczyć najstraszliwsze wichury wojenne, a dla których największym zaszczytem było oddać trudy, krew i życie na ołtarzu potrzeb Rzeczypospolitej.

Do szeregu kilkunastu Kół Z. S. Z. na terenie powiatu rohatyńskiego przybyły ostatnio trzy nowe Koła a to: w Podwiniu z prezesem Michałem **Kotlarskim,** Korostowicach z prezesem Wincentym **Krymskim** i w Putiatyńcach z prezesem Pawłem **Janickim** na czele.

Przy Kołach tych powstały zradiofonizowane świetlice, w których będzie biło silnym tętnem całe życie kulturalne, narodowe i towarzyskie braci szlachty. Ze świetlic tych niby ze źródła tryskać będzie umiłowanie wszystkiego, co polskie, wiara w wielkie posłannictwo Polaków i tężyzna ducha, którego żadne siły nie złamią.

Należy dodać, że Związek Szlachty Zagrodowej na terenie rohatyńskiego powiatu ma bardzo dużo szczerych opiekunów z p. kapitanem **Biziorem,** wicestarostą p. **Gutem** i ks. prof. A. **Głażewskim** na czele.

Zdrowy ruch odrodzeniowy Polaków greko-katolików na ziemi rohatyńskiej należy uznać za objaw nader dodatni, przy czym siła jego jest tak wielka, że wszelkie próby czynione przez nieodpowiedzialne czynniki, by go zahamować, spełzną na niczym.

KURSY I KOLONIE ZWIĄZKU STRZELECKIEGO W POWIECIE STANISŁAWOWSKIM.

Oddziały Zw. Strzeleckiego uruchomiły w całym województwie, kursy dla młodzieży i półkolonie dla dzieci. W Stanisławowie Z. S. otworzył dla najbiedniejszych dzieci półkolonie w dzielnicy Dąbrowa, na Górce, na Kolonii i w Knihininie. Na półkoloniach tych przebywa ponad 400 dzieci, które otrzymują także obfite śniadania i obiady.

Dla „Orląt" strzeleckich zorganizowano 4-tygodniowe obozy w Majdanie koło Cieżowa i w Delatynie. Poza tym urządzono zespoły racjonalnej uprawy ogródków działkowych.

Polska na szlaku Józefa Piłsudskiego.



Reprodukujemy plakat, wydany przez Komitet Zjazdu Sierpniowego w r. 1939. Legionistów polskich, Zjazd jak wiadomo, odbędzie się w Krakowie w dniu 6. sierpnia, w rocznicę wymarszu pierwszej kadrowej z Oleandrów.

Powieść - monografia Zofii Kossak Szczuckiej o Podolu.

Z inicjatywy Sekretariatu Porozumiewawczego w Tarnopolu **znana pisarka Zofia Kossak Szczucka,** przystąpiła do opracowania powieści — monografii o Podolu.

Myślą przewodnią i głównym tematem pracy p. Kossak Szczuckiej będzie: **„Podole było, jest i będzie polskie“.**

Ostatnio znana pisarka zwiedziła szereg miejscowości na Podolu i zapoznała się bezpośrednio ze stosunkami, nastrojami i pozytywną pracą ludności polskiej.

Nowa książka p. Zofii Kossak Szczuckiej będzie ilustrowana przez świetnego grafika prof. **Chrostowskiego** w Warszawie.

Pierwszy patrol lwowski na Zjazd Legionistów w Krakowie.

Ze Lwowa wyruszył pierwszy patrol siedmiu byłych ochotników wojennych do Krakowa.

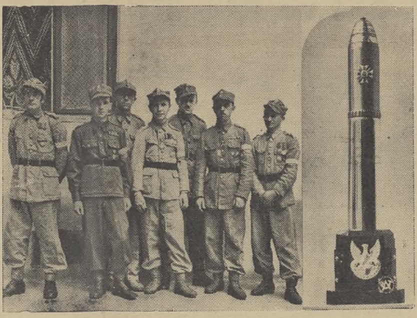
Patrol, w ramach uroczystości Zjazdu Legionistów wręczy Związkowi Legionistów adres pamiątkowy na pergaminie od b. Ochotników Lwowa i Ziemi Czerwieńskiej. Artystycznie wykonany adres mieści się w oryginalnej szkatule, którą stanowi pocisk armatni.

W patrolu uczestniczą: Władysław **Targalski,** wiceprez. Okręgu Zw. b. ochotników A. P., Stefan **Kuderemski,** art. mal. Miecz. **Iwanicki,** Franc. **Ziobrowski,** Wład. **Miętus,** Wład. **Szubelak** i Marian **Cionka.**

Patrol przejdzie trasę przez Gródek Jagielloński, Przemyśl, Jarosław, Rzeszów i Tarnów i stanie w Krakowie dnia 6. sierpnia, gdzie weźmie udział w uroczystościach legionowego zjazdu jubileuszowego.

Przed wymarszem ze Lwowa, patrol został przyjęty przez d-cę O. K. gen. Wł. **Langnera,** któremu uczestników patrolu przedstawił prezes Okr. Zw. B. Ochotników dr **Węgrzynowski.**

W pożegnaniu uczestniczył poczet sztandarowy legionistów, a panie wręczyły uczestnikom patrolu kwiaty. Następnie piechurzy lwowscy zostali przyjęci przez wicewojewodę dr Piotra **Małaszyńskiego,** po czym na ratuszu przez wiceprezydenta miasta dr Jana **Weryńskiego.** Z ratusza udano się na trasę przez rogatkę gródecką, dokąd patrol odprowadzali tłumnie członkowie Zw. b. Ochotników woj. A. P.



Na zdjęciu uczestnicy patrolu. Z boku — szkatuła - pocisk.

Warszawa zwiedza Podole.

Ostatnio na terenie województwa tarnopolskiego bawiła wycieczka słuchaczy „Studium o ziemiach wschodnich Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich w Warszawie“ w liczbie około 20 uczestników pod kierownictwem dr Bogdana **Zaborskiego** profesora uniwersytetu w Warszawie.

Uczestnicy wycieczki przybyli z Warszawy specjalnym autobusem i zwiedzili miejscowości na trasie: Złoczów — Brzeżany — Tarnopol — Trembowla — Zaleszczyki — Borszczów — Kołomyja — Kosów — Nadwórna — Dolina.

Kierownik wycieczki złożył wizytę w zarządzie Okręgu Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich w Tarnopolu, podczas której dzieląc się wrażeniami z objazdu województwa tarnopolskiego, **stwierdził, wzrastającą wydajność pracy społecznej na terenie województwa tarnopolskiego w porównaniu z innymi województwami wschodnimi. Godne uwagi — wedle prof. dr Bogdana Zaborskiego — jest wybitnie ofenzywne nastawienie żywiołu polskiego na terenie wojwództwa tarnopolskiego.**

U harcerzy lwowskich w nadleśnictwie Suchodół.

Pierwsza Lwowska Drużyna Harcerzy im. Tadeusza Kościuszki przy VIII Gimnazjum Państwowym, która od szeregu lat urządza obozy letnie w kraju i zagranicą, w tym roku **rozłożyła się obozem w pięknej okolicy górskiej na Meczyszczu w nadleśnictwie Suchodół powiatu dolińskiego.** Na mapie wprawdzie ta „miejscowość“ jeszcze nie istnieje, ale faktycznie w tym roku istniały tam obozy harcerskie do około wysokiej flagi państwowej. Na Meczyszcze można się dostać właściwie tylko wyłącznie przy pomocy kolejki górskiej Lasów Państwowych. Harcerze lwowscy przebywali na Meczyszczu przez miesiąc lipiec **w doskonałych warunkach i świetnej formie. Ciszę lasów suchodolskich mąciły tylko słowa komendy harcerskiej, pilnie odbywane codziennie ćwiczenia, wśród których maska gazowa miała niemal pierwsze miejsce. Ćwiczenia terenowe odbywali harcerze z dużym zapałem, nie raz wypatrując grubego zwierza, jakim są w tej okolicy górskie niedźwiedzie.**

Meczyszcze stanowi piękny zakątek nad rzeką Czeczwą, a oprócz leśniczówki widnieje tutaj budynek kolonii bydgoskiej gimnazjum żeńskiego, postawiony z inicjatywy miłośnika tych stron. Harcerzom lwowskim towarzyszy znakomity kucharz, który niewiadomo jakim cudem zmienia codziennie menu obiadowe, pomimo trudności aprowizacyjnych i pomimo faktu, że każda rzecz musi być dowieziona kolejką górską z odległości blisko 40 km.

Komendantem obozu jest Ryszard **Szpala,** oboźnym Jerzy **Stein.** Obóz odwiedzili: opiekun drużyny harcerskiej prof. Mieczysław **Różycki,** prezes Koła Przyjaciół Harcerzy dyrektor Jan **Treter** i harcerz R. P. mgr. **Brylak.** Podczas trwania obozu serdecznie opiekowali się harcerzami nadleśniczy w Suchodole inż. **Wołoszczuk** i leśniczy p. **Dzidek.**

Szpieg ma uszy wciąż otwarte.

Pod powyższym tytułem ukazała się książka Kazimierza **Banacha,** jako wydanie drugie uzupełnione, wydane w Warszawie. Książa o szpiegostwie jest **zawsze bardzo aktualna, a specjalnie na dzisiejsze czasy.**

Szeroki ogół opacznie podchodzi do sprawy szpiegostwa. Przeciętnemu obywatelowi wydaje się, że szpiegostwo ogranicza się do zdobywania z kas pancernych wiadomości najtajniejszych, a więc planów mobbilizacyjnych, szkiców wynalazków wojennych itp. **Tymczasem nie ma dziedziny nie tylko pracy wojska, ale i życia gospodarczego, która by nie interesowała wywiadu nieprzyjacielskiego,** nie ma bodaj wiadomości, która fachowo zestawiona z innymi nie rzucałaby pewnego światła na tak ważny dla nieprzyjaciela układ sił wojskowych i gospodarczych badanego kraju. Wiadomości tych często szpieg **nie potrzebuje wykradać ani zdobywać.** Z wydatną pomocą idzie mu gadulstwo ludzkie: żołnierza, robotnika, urzędnika — przeważnie na nieoględności, a nie na złej woli oparte, a jakże szkodliwe dla sprawy obrony państwa.

Stąd też należyte uświadomienie wszystkich obywateli, w pierwszym rzędzie żołnierzy służby stałej i rezerwistów, robotników pracujących w zakładach przemysłu wojennego, kolejarzy, funkcjonariuszów poczt i telegrafów itd. — ma w walce ze szpiegostwem ogromne znaczenie.

Omawiana praca daje nam wyrazisty obraz niebezpieczeństwa, jakim grozi zawsze szpiegostwo. Widzimy jak łatwo, bez złej woli, a nawet często nie zdając sobie zupełnie z tego sprawy — zdradzić ważną tajemnicę wojskową lub ujawnić wiadomości, mające znaczenie dla obronności państwa.

Autor niezwykle przystępnie omawia, jak odbywa się to ujawnianie wiadomości i do jakich sposobów uciekają się szpiedzy, aby je wydostać od lekkomyślnych. Podsłuchiwanie w wagonach kolejowych i w miejscach publicznych, nawiązywanie znajomości, poczęstunek, czytanie listów żołnierskich itp. — oto drogi, na których czai się najczęściej chciwe ucho szpiega. Niepoślednią rolę w wywiadzie nieprzyjacielskim odgrywają kobiety, podsłuch telefoniczny, radio, gołębie pocztowe itd.

Słowem zawsze i wszędzie trzeba wystrzegać się szpiega i nie rozmawiać o sprawach służbowych poza terenem swej pracy. W razie, gdy czyjeś zachowanie, a zwłaszcza zbytnia ciekawość wzbudza podejrzenie, trzeba wiedzieć jak postąpić. Tego nas również uczy ta pożyteczna książka.

Zagadnienie budownictwa wiejskiego na Targach Wschodnich.

Chcąc uprzystępnić szerokim masom włościańskim zapoznanie się z zagadnieniem budownictwa wiejskiego, Targi Wschodnie we Lwowie przygotowują w r. b. **pokaz wzorowej zagrody wiejskiej,** odpowiadającej w swych formach i składzie najnowocześniejszym wymogom gospodarczym.

Obok więc domu mieszkalnego zbudowane zostaną budynki gospodarcze jak: stodoła, stajnia, budynek inwentarzowy, studnia, piwnica itp. Zagroda, otoczona sadem i ogrodem warzywnym, przystosowana będzie zarówno do potrzeb, jak i do materialnych możliwości wsi polskiej.

Inicjatywa ta, poparta przez szereg instytucji fachowych, spotka się niewątpliwie z uznaniem szerokich kół włościańskich, które tym sposobem będą miały możność bezpośredniego zetknięcia się z nowoczesnym budownictwem.



Kongres franciszkański na Jasnej Górze.

Na Jasnej Górze odbył się Kongres III Zakonu św. Franciszka z Asyżu. Kongres zgromadził ponad 100.000 osób z całej Polski, wielu biskupów, 300 księży i ponad 120 zakonników. Zdjęcie nasze przedstawia fragment dekoracji szczytu Jasnogórskiego, przed którym odprawione były nabożeństwa i wygłaszane były przemówienia kongresowe.

KONFERENCJA NAUKOWCÓW W ŁUCKU.

W Łucku odbyła się ostatnio konferencja naukowców, w której wzięło udział około 30 profesorów, reprezentujących kilka uniwersytetów a m. i. lwowski Przedmiotem obrad było zagadnienie gleb na Wołyniu, niezmiernie ważne dla życia gospodarczego tego regionu. Podczas konferencji podkreślono, że zbliża się dobra koniunktura dla Wołynia, które stanowi zaplecze C. O. P., a chłonność rynku wołyńskiego wzmaga się dla przemysłu ogólno polskiego.

POSTOJE NA POCIĄGÓW TURYSTYCZNYCH.

Ministerstwo Komunikacji wyznaczyło dla pociągów campingowych na terenie województwa stanisławowskiego postoje w Haliczu i Niżniowie nad Dniestrem, w Ławocznem, w Bieszczadach Wschodnich oraz w Mikuliczynie, w dolinie Prutu.

WIELKIE UPAŁY W HORODENCE.

Od kilku dni na terenie powiatu panują niebywały upały, temperatura dochodzi do 50 st. C.

MINISTER DR ŚWIĘTOSŁAWSKI CZŁONKIEM DOŻYWOTNIM T-WA POPIERANIA BUDOWY PUBLICZNYCH SZKÓŁ POWSZECHNYCH.

Minister prof. dr Wojciech **Świętosławski** przesłał Zarządowi Głównemu Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych następujące pismo:

Uprzejmie komunikuję, iż bardzo chętnie zapisuję się na członka dożywotniego Towarzystwa. Podpisaną deklarację członkowską dołączam.

(—) Minister Świętosławski.

Powyższy krok p. Ministra Oświaty to publiczny wyraz najdalej idącej aprobaty dla działalności jednej najbardziej użytecznych instytucyj społecznych, jaką jest Towarzystwo Popierania Budowy Szkół Powszechnych.

ŚWIĘTO 25-LECIA BELINIAKÓW.

Dnia 2. sierpnia w rocznicę wymarszu pierwszego patrolu Beliny odbędzie się uroczystość 25-lecia pułku Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego, spadkobiercy tradycji I pułku ułanów Legionów Beliny. Wobec tego, że zebrane fundusze zostały przekazane na Fundusz Obrony Narodowej, święto odbędzie się w skromnych rozmiarach.

DARY NA F. O. N. — W POWIECIE ŻYDACZOWSKIM.

Ostatnio na terenie powiatu żydaczowskiego zanotowano następujące dary na F. O. N. Zarząd Miejski w Żydaczowie 500 zł, Gromada Jajkowce 200 zł, Gromada Smuchów 170 zł, Gromada Lubsza 130 zł, dzieci szkoły powszechnej polskiej w Żyrawie 173 zł 36 gr., poseł dr Wilhelm Krzysztoń 500 zł, Helena Knothe 1 złotą branzoletkę, M. Bleiberg asystent farmacji z Żydaczowa przekazał na F. O. N. zadeklarowaną P. O. P. na kwotę 450 zł.

POSTULAT KĄPIELISKA W STANISŁAWOWIE.

Mieszkańcy Stanisławowa zwracają uwagę na brak kąpieliska w tym wojewódzkim mieście, które ma wszelkie warunki otrzymania nowoczesnego kąpieliska, znajdując się w bezpośrednim sąsiedztwie dwóch rzek: Bystrzycy nadwórniańskiej i Bystrzycy sołotwińskiej. Zwrócono się do zarządu m. Stanisławowa z prośbą o techniczne zrealizowanie postulatu kąpieliskowego dla ludności stanisławowskiej.

PÓŁKOLONIE LETNIE W TARNOPOLU.

W Tarnopolu odbyło się otwarcie półkolonii letnich dla najbiedniejszych dzieci, staraniem Koła Rodziny Wojskowej i dzięki ofiarności inż. Jarosława **Lipy,** dyrektora gimnazjum mechanicznego, który użyczył na cele kolonii budynek i teren gimnazjum.

Uroczystość rozpoczęła się mszą św. w kościele parafialnym, którą odprawił ks. kapelan **Czach.** Następnie na terenie półkolonii wobec zebranych dzieci i delegacji wojskowej przemawiali: p. **Uniszowska** w imieniu Rodziny Wojskowej, ks. kapelan **Czach** i delegat Miejskiego Komitetu Opieki nad Dzieckiem i młodzieżą kapitan **Monkiewicz.** Półkolonia obejmuje 120 dzieci w wieku od 4 do 12 lat.

10 NOWYCH DOMÓW LUDOWYCH W POWIECIE NADWÓRNIAŃSKIM.

W powiecie nadwórniańskim znajduje się obecnie w budowie 10 nowych Domów Ludowych, wznoszonych wysiłkiem Towarzystwa Szkoły Ludowej, Związku Strzeleckiego i Towarzystwa Przyjaciół Huculszczyzny.

Niektóre z nich jak w Żurakach i Wołosowie mieścić będą również szkoły polskie, a w Wiśniówce, Przeroślu, Bednarówce, Łanczynie i Porohach znajdą w nich pomieszczenie również sklepy polskich spółdzielni. Najbardziej okazale przedstawia się będący już na ukończeniu Dom Ludowy w Jabłonicy, budowany w stylu grażdy huculskiej przez Tow. Przyjaciół Huculszczyzny.

Dom ten zewnątrz i wewnątrz przyozdobiony będzie płaskorzeźbami i rzeźbami wykonanymi w drzewie przez Hucułów — uczniów kursu rzeźby ludowej zorganizowanego przez Wydział powiatowy i T. P. H.

TYDZIEŃ P. C. K. W POWIECIE ŻYDACZOWSKIM.

W okresie tygodnia Polskiego Czerwonego Krzyża na terenie powiatu żydaczowskiego urządzono pogadanki i odczyty oraz propagandowe zebrania informacyjne w stowarzyszeniach i organizacjach.

Z przeprowadzonej zbiórki uzyskano kwotę 205 zł 94 gr.

Kadeci węgierscy w Szczercu
na poświęceniu świetlicy Rodziny Policyjnej.

W Szczercu odbyło się poświęcenie świetlicy Rodziny Policyjnej. W poświęceniu tym, na zaproszenie kom. P. P. p. **Darowskiego** wzięła udział grupa uczniów węgierskiej szkoły kadeckiej w Ujpesti, przebywających w obozie wakacyjnym w Pustomytach k. Lwowa. Przyjazd kadetów węgierskich do Szczerca dał sposobność do zamanifestowania jaknajserdeczniejszych uczuć polsko - węgierskich. W Ostrowie obok Szczerca, na trasie przejazdu kadetów, oczekiwali polscy harcerze oraz przedstawiciele społeczeństwa polskiego w Szczercu z p. p. kom. **Darowskim,** nacz. **Milianowiczem** i zaw. **Reischem.** Obok budynku T. S. L. w Szczercu powitał gości im. T. S. L. sędzia **Kaute,** po czym dziatwa trzech półkolonij, niosąc transparenty i chorągiewki polsko - węgierskie, ze śpiewem i okrzykami na cześć gości odprowadziła kadetów do budynku sądowego, gdzie mieści się świetlica.

Po poświęceniu świetlicy zabrał głos przewodniczący Komitetu sędzia p. **Towarnicki,** przedstawiając rolę policji w utrzymaniu bezpieczeństwa i porządku w państwie. Sędzia Towarnicki powitał **gości węgierskich,** wyrażając radość z powodu ich przybycia i nadzieję, że wywiozą z Polski jaknajlepsze wspomnienia. Komendant obozu węgierskiego kapitan **Ede Dalibor,** dziękując za serdeczne przyjęcie i **zapewniając Polaków o gorących uczuciach, jakie żywi dla nich naród węgierski.** Następnie przemawiała im. Rodziny Rezerwistów p. **Decowa,** składając hołd matkom węgierskim za wychowanie swych synów na dzielnych obrońców ojczyzny i szczerych przyjaciół Polski.

Następnie odbyła się w salach świetlicy zabawa, w czasie której młodzież węgierska zaprodukowała kilka tańców narodowych. Z temperamentem odtańczony czardasz wywoływał huraganowe oklaski. Przed odjazdem gości raz jeszcze ich imieniem przemówił dyrektor szkoły kadeckiej p. **Jenkowsky.** Składając podziękowanie na ręce członków komitetu p. p. sędziów Towarnickiego, Kautego i Ratycza oraz kom. Darowskiego i p. Decowej za gościnność i serdeczne przyjęcie, podkreślił, że **przyjaźni polsko - węgierskiej, opartej nie na interesach ale na gorących uczuciach i tradycjach historycznych nic nie zdoła osłabić.**

Wśród okrzyków na cześć Polski i Węgier odprowadzono młodzież węgierską na dworzec, skąd pociągiem powróciła do Pustomyt.

Zmartwienie strachajły.

Mam znajomego, który otrzymał dość poważny spadek. Można śmiało rzec, że uśmiechnęła się do niego fortuna. Cóż z tego, skoro szczęście nie zawsze chodzi w parze z rozumem... Uzyskana niespodziewanie fortunka stała się dla mego przyjaciela źródłem utrapień. Bo przecież z pieniądzmi trzeba coś zrobić. Jakoś je ulokować. Ale jak? Trzeba zrobić jakiś interes. Ale jaki?!

Uruchomić zakład handlowy? A nuż się nie powiedzie i nastąpi bankructwo. Wybudować dom? A nuż będzie wojna i wszystko diabli wezmą?!

A w dodatku te ostatnie „niepewne czasy“. Do głowy mego przyjaciela przychodził niejeden pomysł. Już nie raz był zdecydowany.

Zrobić to, albo owo. Zapoczątkować interes taki, czy inny. Kupić plac i wybudować dom, to znowu otworzyć jakiś sklep.

*

Każdy pomysł nie trwał jednak dłużej niż dobę i ulatywał w popłochu na każdą wieść ze świata, którą przynosiła codzienna gazeta. Raz przyczyną popłochu była wojownicza mowa, wygłoszona przez pewnego zagranicznego męża stanu. Innym razem — „zajęcie“ jakiegoś kraju przez sąsiada. To znowu inne głośne wydarzenie. Najczęściej jednak źródłem niepokoju bywała **fantastyczna plotka z kawiarni**, która przewidywała z góry i szczegółowo, mające nastąpić straszliwe katastrofy dziejowe.

Czas płynął. Żaden kataklizm jakoś nie następował, a tymczasem dobra okazja do zrobienia interesu bezpowrotnie ulatywała.

Kapitalik topniał niespostrzeżenie, ale szybko i stale, a jego właściciel ani rusz nie mógł zdecydować się na sposób ulokowania go, albo pomnożenia.

*

Biedny, niezdecydowany businnesman wyglądał coraz gorzej. Zacząłem obawiać się o jego zdrowie. — Chciałem coś mu poradzić. Podsuwałem mu różne myśli. Sam wprawdzie nie posiadam, niestety, zmartwień tego rodzaju, ale przecież znam trochę życie, widzę, jak ludziska, posiadając jaki taki kapitalik o który tylko „ręce można zaczepić“, pomnażają swoją fortunę dzięki energii i przedsiębiorczości. Radzę tedy memu znajomemu jednym razem to, innym razem — tamto.

Skutek żaden.

Co ty mi radzisz człowieku — żżyma się — kiedy widzisz przecież, że wojna wisi na włosku. Mogę stracić wszystko.

Tłumaczę mu, jak mogę.

A dlaczego chodzimy po ulicy, skoro można wpaść pod samochód. A dlaczego golimy się codzień, chociaż można zaciąć się, dostać zakażenia i umrzeć w męczarniach?! A dlaczego wspinamy się na schody przecież można poślizgnąć się wypadkiem i spaść na łeb i szyję?!

Wszystko na nic. Wreszcie raz krzyknąłem w pasji:

Więc najlepiej powieś się, jeżeli chcesz uniknąć w życiu wszelkiego ryzyka. Wtedy napewno nie spotka cię już na tej ziemi nic złego.

*

Ale do tego nie doszło. Znalazł się lepszy sposób. Stało się to przypadkowo.

Pojechaliśmy raz do wspólnych znajomych, do pewnej miejscowości podlwowskiej. Jest to nie tyle letnisko, co osiedle o charakterze robotniczym. Mieszkają tutaj robotnicy, dojeżdżający rano do pracy w fabrykach.

Większość właścicieli domków — to robotnicy. Twardą pracą i oszczędnością doszli do posiadania własnych, niewielkich domków, do których przyjmują lokatorów. Tutejsi „posesjonaci“, to ludzie, którzy wszystko zawdzięczają sami sobie. Jest ich coraz więcej. Przykład widocznie działa.

Kiedyśmy przyjechali, wszędzie wrzała robota. Ludzie pukali siekierami i młotkami w ściany jak dzięcioły, dzwonili kielniami, rozrabiali wapno, pracowicie, jak mrówki, zwozili cegłę.

Budowali tak zwanym u nas sposobem „gospodarczym“. Po trochu, na ile starczy. Niby z niczego, a przecież domek wzrasta i — jest. Domków, wybudowanych metodą, podobną do przysłowiowego „kręcenia biczów z piasku“ wyrosło od zeszłego roku jak grzybów po deszczu.

Poszliśmy błotnistą, niezabrukowaną jeszcze uliczką.

Dokoła pracował nad pomnożeniem i utrwaleniem swojej własności człowiek szary, człowiek ciężkiej pracy, człowiek, zawdzięczający to, co posiada własnym rękom i głowie na karku.

Tu, w ścianach świeżo wystawionych domków zaklęty jest wysiłek ich całego życia, spokojna starość i przyszłość rodziny. Ci ludzie nie wahali się powierzyć tej przyszłości wiernym ścianom własnego domku.

Dalekie grzmoty groźnych kataklizmów nie powstrzymały ich pracy, mającej w sobie coś z nieustępliwej siły żywiołu.

Był w tym obrazku szczególny patos i wiara w życie, oraz w człowieka.

*

Widok, któryśmy oglądali wywarł wrażenie również i na mojego przyjaciela.

Zdaje mi się, że przeżywane przezeń uczucia były mocno zbliżone do zażenowania.

Obozy Orląt Związku Strzeleckiego
w województwie tarnopolskim.

Otwarcie trzeciego z kolei obozu „Orląt“ Z. S. na terenie Podokręgu Z. S. Tarnopol odbyło się w Krowince ,powiatu trembowelskiego, malowniczej okolicy leśnej, przeciętej rzeką Gnieżną. Obóz skupiający 45 orląt Z. S. został uruchomiony przy poparciu finansowym Fundacji hr. Baworowskiego i okolicznych ziemian.

W uroczystości otwarcia obozu wzięło liczny udział miejscowe społeczeństwo z przedstawicielami władz szkolnych ,duchowieństwa, zarządu gromady na czele oraz delegacje znajdującego się w Krowince obozu harcerskiego. Uroczystość rozpoczęła się uroczystą Mszą św., po czym po raporcie i przywitaniu orląt przez protektora obozu p. **Furmankiewicza** inspektora szkolnego, odbył się wspólny obiad, przeplatany inscenizacjami pieśni i deklamacjami. Wieczorem odbyło się „ognisko orlęce“ przy udziale 350 osób z wioski Krowinki.

Po krótkim przemówieniu wyjaśniającym istotę i znaczenie ogniska, zapalił ognisko dowódca obozu komp. **Sebastiański** przy wtórze pieśni „Płonie ognisko“. Dalszy program „ogniska orlęcego“ wypełniły pieśni przeplatane inscenizacjami z życia legionistów i deklamacje wykonane przez orlęta. Uroczystość zakończono o godz. 21-szej modlitwą strzelecką.

*

Uruchomiono i otwarto w Denysowie pow. tarnopolskiego, czwarty z kolei obóz „orląt“ Z. S. na terenie Podokręgu Tarnopolskiego Z. S. przy poparciu posła Witolda **Żyborskiego** i starosty tarnopolskiego p. **Majkowskiego,** Zarządu m. Tarnopola, Wojewódzkiego Komitetu Pomocy dzieciom i Młodzieży, Zarządu gminy Jastrzębowo i właścicieli okolicznych młynów.

Obóz z rzeszą 52 orląt pod kierownictwem p. Karola **Szatkowskiego,** pomieszczony został pod namiotami na wzgórzu nad rzeką Strypą, w majątku pp. Ujejskich.

Z obozem nawiązało kontakt miejscowe społeczeństwo, interesując się życiem obozu i ułatwiając na każdym kroku orlętom warunki bytowania.

*

Ostatnio odbyło się uroczyste zakończenie obozu „orląt“ w Załoźcach, powiatu zborowskiego.

Uroczystość zapoczątkowana Mszą św. zakończyła się „ogniskiem orlęcem“ rozpalonym w murach zamku założeckiego, przy udziale Komendanta Podokręgu **Z. S. Kilarskiego,** miejscowego społeczeństwa i zaproszonych gości, z pośród których ogólną uwagę zwracały na siebie obozujące w okolicy chorągwie harcerskie warszawska i złoczowska.

Na program złożyły się popisy „orląt“ Z. S. z dziedziny inscenizacji, deklamacyj i śpiewów, przeplatanych popisami harcerzy, budząc zainteresowanie społeczeństwa miejscowego. Nad należytym przygotowaniem „ogniska orlęcego“ sprawowali pieczę i nadzór p. Stefania **Spittalowa,** kier. szkoły powszech., ppor. rez. Kazimierz **Pittnot** i Wacław **Tomaszewski,** instr. „orląt“. Na zakończenie ogniska wygłosił p. Kilarski, Kom. Podokr. Z. S. Tarnopol, przemówienie, dziękując społeczeństwu w gorących słowach za pomoc, udzieloną obozowi przez cały czas jego trwania, różnych świadczeniach i życzliwe ustosunkowanie się do orląt.

Obóz osiągnął w zupełności swój cel, wychowawczo - wyszkoleniowy, orlęta zwracają uwagę świetną postawą, zewnętrzną, zaznajomiły się z prawem strzeleckim, organizacją orląt i sportem. Zarówno społeczeństwo, jakoteż i orlęta żegnały obóz z żalem.

Zjazd Związku Strzeleckiego w Kamionce Strumiłowej.



Na Zjeździe delegatów Związku Strzeleckiego w Kamionce Strumiłowej po przemówieniach pp. starosty mgr **Frączkowskiego,** inspektora szkolnego, prezesa Komitetu Porozumiewawczego, komendanta Okręgu Z. S. i innych oraz po obradach według programu w skład nowego Zarządu Powiatu zostali wybrani pp. A. **Wojciechowski,** inspektor szkolny, jako prezes powiatu, p. Edward **Florkowski** jako sekretarz i ref. wych. ob., p. Michał **Gotfried** jako skarbnik. Ponadto weszli do Zarządu pp. mgr W. **Wiciak,** Paweł **Rudy,** L. **Wilkosz** i Z. **Kińczyk.** Zdjęcie fotograficzne, powyżej zamieszczone przedstawia grupę uczestników tego Zjazdu.

Ruiny zamku Kostiuk - Wołodyjowskich.

Przewodnik po województwie tarnopolskim podaje 46 nazw zamków, względnie ruin zamków, znajdujących się na terenie tego województwa.

Aby zrozumieć, dlaczego na tej ziemi pozostało tyle śladów obiektów warownych, musimy zajrzeć nieco do historii.

Podole, jako typowy teren i szlak wojenny, przechodziło różne koleje. Tak było do roku 1387. Dopiero po odzyskaniu Rusi dla Polski przez Jadwigę, wpływy polskie sięgają coraz dalej na wschód. W roku 1434 wchodzi Podole bezpośrednio w skład Korony Polskiej w postaci osobnego województwa.

Rozpoczyna się intensywna praca dzięki kolonizacji, która na tych obszarach dochodzi do największego rozkwitu w XVI wieku. Na czoło wybija się dorzecze Seretu, gdzie ogniwa łańcucha kolonizacyjnego są najgęstsze. Zaznaczyć należy, że właściwe województwo podolskie zaczyna się na południowych odcinkach jarów na wschód od Strypy, obejmując całe Podniestrze. W obecnej chwili w granicach województwa tarnopolskiego znajduje się tylko skrawek zachodniej części właściwego Podola.

Ziemia ta „mlekiem i miodem“ płynąca przechodziła ciężkie koleje. Trzema szlakami wpadały tu hordy najeźdźców od wschodu, co się nieraz trzy i cztery razy do roku powtarzało — pustosząc ogniem i mieczem kraj, który stał się terenem **bohaterskich walk i najważniejszych rozpraw oręża polskiego.**

Powstała wskutek tego konieczność wznoszenia potężnych zamków, tak gorliwie jeszcze przez Zygmunta III zalecanych. Wszystkie niemal te zamki mają wspaniałą przeszłość historyczną. Owiane są one wspomnieniami bohaterskich czynów najlepszych synów Ojczyzny, których krew każdą tu piędź ziemi przesiąkła. Bronili oni granic Państwa, które było i pozostało przedmurzem kultury zachodniej i chrześcijaństwa.

Wiek XVII, wiek zagonów tatarskich, zakończył się jednak rozgromieniem Turków pod Wiedniem w 1683 r. I to było punktem zwrotnym w dziejach wojennych tych ziem.

Lecz po okresie tych wielkich wzmagań pozostały tylko zgliszcza i ruiny. Między tymi ruinami znajdował się też **zamek Kostiuk-Wołodyjowskich.**

Ruiny tego zamku istnieją we wsi Nowosiółka-Kostiukowa, położonej w jarze potoku Chromów przy gościńcu Zaleszczyki - Borszczów. Wieś powstała właśnie w XVII wieku po zburzeniu przez Tatarów osady „Hromów“.

Nowosiółka stanowiła kiedyś własność rodu rycerskiego Kostiuk - Wołodyjowskich, którzy, zakładając ją, wznieśli jednocześnie zamek o 4 okrągłych narożnych basztach, z których pozostała tylko jedna, a raczej tylko większa część jednej baszty, gdyż po zamku nie ma prawie żadnych śladów. Basztę wybudowano nad piwnicą, gdzie znajdują się drzwi do podziemi, bliżej nie zbadanych.

Byłoby wskazanym, **aby się ktoś tą sprawą zainteresował,** ponieważ nie jest wykluczonym, że nieznaczne przekopanie wzgórza, na którym stał zamek i gdzie widać tu i ówdzie ślady fundamentów zamku, zdobytego i zniszczonego przez Turków w 1672 r., pozwoli odkryć ciekawe dla historyka i archeologa wykopaliska.

Mówię archeologa, bo nie od rzeczy będzie wspomnieć, iż wieś Nowosiółka - Kostiukowa, jak wiele innych w tej okolicy, dostarczyła wiele zabytków archeologicznych. Ślady rzymskiej kultury materialnej świadczą wymownie o tym, że sięgały tu wpływy imperium rzymskiego. Przez obszar bowiem dzisiejszego powiatu zaleszczyckiego i borszczowskiego przeciągały prawdopodobnie legiony rzymskie, posuwając się wzdłuż doliny Dniestru, skoro w tych specjalnie miejscach znaleziono znaczną ilość monet rzymskich.

W. J. Fryszczyn.

*

Dowiadujemy się, że na razie **Koło Związku Oficerów Rezerwy w Zaleszczykach** zaopiekowało się tym skromnym zabytkiem z czasów naszych najdonioślejszych czynów orężnych, aby go ochronić przed dalszym uszkodzeniem.

OBJAZDOWE KINO W POWIECIE KOŁOMYJSKIM.

W jesieni br. ma powstać w Kołomyi kino dźwiękowe, które objeżdżać będzie wsie i miasteczka powiatu kołomyjskiego. Wyświetlone będą poza filmami zwykłymi filmy treści popularno-naukowej i gospodarczej.

KAPITAN LEON SZUCHATOWICZ.

Dwudziestolecie stryjskiego pułku piechoty.
Wspomnienia z dni zwycięstw i chwały żołnierskiej.

Dwadzieścia lat minęło na schyłku ub. roku od dni pamiętnych i tak zdawaćby się mogło niedawnych — gdy na gościnnych Polsce przyjaznych wówczas ziemiach Lombardii Italskiej — tworzyć się zaczęły podwaliny oddziałów polskich zagranicą. Tych, które zasłynęły później jako „błękitna Armia“. A wśród nich utworzyła się jednostka, która po zorganizowaniu się we Francji — otrzymała w dniu 15 kwietnia 1919 roku nazwę „11 pułk piechoty“.

Swój chrzest bojowy otrzymał pułk po powrocie do kraju w dniu 26 czerwca 1919 roku na froncie w Małopolsce wschodniej — pod Gołogórami — zaczynając w tym dniu w obecności Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego — zwycięskie i błyskawiczne natarcie. Obecni w pułku francuzi — instruktorzy i doradcy techniczni — podziwiając bohaterstwo żołnierza polskiego — spowodowali odznaczenie 5-ciu oficerów i 21 szeregowych francuskim „Krzyżem Wojennym“, a wśród nich ppor. Józefa Kaźmierczyka.

Dalszy ciąg dziejów wojennych pułku aż do osiągnięcia linii rzeki Zbrucz — to jedno pasmo bohaterskich wysiłków w celu oczyszczenia pozostałych jeszcze w ręku wroga części Małopolski wschodniej.

Okres walk pułku z wojskami sowieckimi zaczął się 1 stycznia 1920 r. — marszem na wschód, w kierunku na Płoskirów—Starokonstantynów. Na przemian dni walk i krótkich odpoczynków znaczyły zwycięski szlak pułku aż do linii rzeki Boh. Który z żołnierzy pułku nie pamięta dobrotliwej twarzy i sumiastych wąsów ówczesnego dowódcy pułku — dziś już nieżyjącego — ś. p. pułkownika Filipa Kapelsiewicza? Trudno zapomnieć Jego ojcowski stosunek do wszystkich żołnierzy pułku, tak samo jak trudno zapomnieć, że wyróżnił pierwszych „nieśmiertelnych“, pierwszych „zasłużonych“. Tych, którzy chlubnie otwarli listę kawalerów orderu „Virtuti Militari“ V klasy. Za boje pod Sieniawką (luty 1919 roku) przedstawił do odznaczenia Naczelnemu Wodzowi — ppor. Stanisława Janika, plutonowego Franciszka Szpilę i starszego szeregowca Jana Kmiotka.

Dalsze miesiące ofensywy wiosennej spędził pułk na krwawych walkach w składzie grupy ppłk. Gąssowskiego, na szlakach Bar-Mohylew Podolski, Bar-Żmerynka, a następnie wzdłuż toru kolejowego Żmerynka - Wapniarka - Krzyżopol.

W czasie walk o Kijanówkę poległ śmiercią bohaterską śp. ppor. Bolesław Heine, a odznaczył się kapral Ignacy Kaczmarek, który mimo osaczenia go przez nieprzyjaciela, zdołał zebrać kilku żołnierzy i przebić się z bronią w ręku przez zwarte szeregi wroga. Następny na liście kawalerów orderu „Virtuti Militari“!

Godnym podkreślenia jest wypad przeprowadzony w dniu 25 maja 1920 r. przez oddział 10 kompanii pod dowództwem sztabowego sierżanta Jana Rączki, który stoczył zwycięską utarczkę z napotykanym oddziałem kawalerii sowieckiej. Nieprzyjaciel pozostawił na miejscu spotkania wielu zabitych i rannych, a wśród nich dowódcę brygady sowieckiej Siergiejewa wraz z adiutantem. Za dzielność i odwagę, jaką wykazał sztab. sierż. Rączka, jako dowódca samodzielnego oddziału — został odznaczony orderem „Virtuti Militari“.



Królowa broni — polska piechota.

Na odcinku pułku piechoty — wojska sowieckie rozpoczęły ofensywę już 29. V. 1920 r.

W ciągu 6-cio tygodniowych walk odwrotowych wycofał się pułk nad rzeką Zbrucz — zajmując 9-go lipca — przyczółek mostowy „Wołoczyska“, którego nadal miał bronić, nie dopuszczając wroga do wtargnięcia na ziemie Małopolski. Przyczółka tego bronił pułk w czasie od 10 do 23 lipca z niesłychanym poświęceniem — okopując obronę krwią 12 oficerów i 370 szeregowych. Obroną dzielnie kierował ówczesny dowódca pułku — ppłk. Aleksander Zörner.

Obrona przyczółka — to „Termopile“ — stryjsk. pułku piechoty, gdzie pułk złożył wybitny dowód najofiarniejszego żołnierskiego poświęcenia. Krwawe wysiłki nieprzyjaciela w jednym z pierwszych dni walk — w dniu 12 lipca — kosztowały go dużą ilość strat w ludziach i broni maszynowej.

Odznaczyli się ppor. Bronisław Haas, który z nielicznym oddziałem zdołał powstrzymać większe siły nieprzyjacielskie, oraz st. szereg. Tomasz Szymańczyk z 6-tej kompanii, który w krytycznym położeniu, w jakim się kompania znalazła — zebrał pluton ludzi i ze skrzydła natarł na kozaków, zmuszając ich do ucieczki. W nagrodę za ich dzielność — zostali odznaczeni orderem „Virtuti Militari“.

I w dniu 13 lipca — natarcie nieprzyjaciela spełzło na niczym. Do odparcia wroga przyczynił się znacznie sierżant Leon Góra z 2-ej kompanii karabinów maszynowych, który jako dowódca plutonu broni towarzyszącej — silnym ogniem prażył na nacierającego wroga, przy czym został ranny. Mimo zranienia i silnego upływu krwi — sierżant Góra pozostał na swym stanowisku i sam obsługiwał działko, aż do zupełnego odparcia watah nieprzyjacielskich. Za ten bohaterski, pełen poświęcenia czyn udekorowany został orderem „Virtuti Militari“. Lecz były i straty — padł na szańcach dzielny ppor. Zygmunt Lewicki, zdoławszy tylko przed śmiercią wezwać swych żołnierzy do spełnienia obowiązku i walki do ostatka.

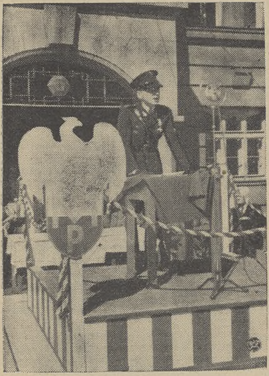
W ciągłych walkach obrońcy zahartowali się i godnie spotkali natarcie dnia następnego — 14 lipca. Toteż mimo znacznie przeważających sił — natarcie wroga załamało się w ogniu walecznych obrońców, przy czym nieocenioną pomoc okazały dwie baterie 12 puł-

Gospodarka wojenna państw totalnych.

Odczyt majora Galinata we Lwowie.

Major dypl. Edmund **Galinat** komendant główny Związku Młodej Polski wygłosił we Lwowie odczyt pt.: **Gospodarka wojenna państw totalnych.**

Protektorat nad odczytem objął gen. Władysław **Langner.** Odczyt przeznaczony był specjalnie **dla oficerów i młodzieży akademickiej.**



Major dypl. Galinat podczas wygłaszania jednej ze swych prelekcyj.

Tematem odczytu były: zagadnienia gospodarki wojennej na tle doświadczeń w czasie wojny światowej i w realizacji założeń tej gospodarki w państwach totalnych, oraz przewidywania kształtowania się gospodarki w czasie przyszłej wojny, przygotowanie gospodarki wojennej w Ameryce, Francji, Niemczech, Włoszech, oraz wnioski odnośnie gospodarki polskiej ze stanowiska doktryn gospodarki wojennej.

Jeżeli chodzi o wnioski odnośnie naszych warunków, prelegent podkreślił, że
główną cechą przygotowania gospodarki wojennej jest jedność kierownictwa życiem gospodarczym, oraz całkowite sharmonizowanie procesów gospodarczych z wymaganiami najwyższego potencjału wojennego w kraju.

Gospodarka wojenna w nowoczesnym ujęciu — zdaniem mjra Galinata — nie wymaga sztucznego naławywania życia do pewnych form podyktowanych względami wojennymi, lecz przede wszystkim wymaga stałego i systematycznego kształtowania życia gospodarczego kraju według jednolitego planu, który bez hamowania normalnego rozwoju życia gospodarczego dostosowuje się do potrzeb wojennych.

Chodzi o to, ażeby każda komórka życia gospodarczego niejako w zarodku zawierała możliwości najwyższego potencjału wojennego. Słowem: **żyć w czasie pokoju tak, aby być stale gotowym do wojny.**

W poszczególnych działach życia gospodarczego, jak w przemyśle, rzemiośle, obrocie, podstawowych urządzeniach gospodarczych itd., winny być przestrzegane podstawowe zasady mobilizacji gospodarczej kraju i obowiązywanie celu głównego wysiłków gospodarczych czyli największego potencjału wojennego; planowe przygotowywanie i stałe narastanie fachowego aktywu ludzkiego, stale odmładzanego i wystarczającego dla obsłużenia zarówno potrzeb kraju, jak i najdłużej trwającej wojny; we wszystkich tych działach muszą być wprowadzone zasady organizacji i struktura odpowiadająca wymogom najwyższego potencjału wojennego.

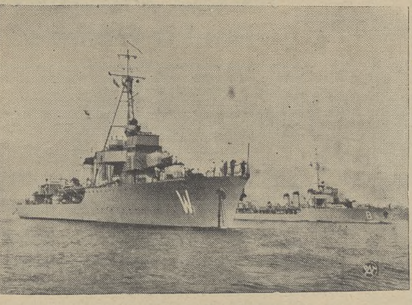
Dla wszystkich tych działów muszą być planowo doprowadzane niezbędne środki materialne, zapewniające im **stopień najwyższej gotowości wojennej.** Wreszcie we wszystkich tych działach, a więc w przemyśle, rzemiośle, obrocie, podstawowych urządzeniach gospodarczych i in., ma decydujące znaczenie **zapewnienie nieustającego dopływu surowców i materiałów wyjściowych, których gromadzenie i rozdział zasobów muszą być kierowane planowo przez właściwe władze państwowe.**

W konkluzji prelegent podkreślił, że nie jest do pomyślenia w dzisiejszych warunkach długotrwały wysiłek wojenny bez głębokiego i wszechstronnego przygotowania organizmu gospodarstwa państwa.

A przygotowanie będzie wtenczas wydajne, gdy jednym **dysponentem istotnych sił gospodarczych kraju będzie państwo,** gdy ustrój gospodarczy będzie planowy i celowy, gdy nastąpi koncentracja sił i środków działania gospodarczego, oraz najniezbędniejsza samowystarczalność, zwłaszcza w dziedzinie podstawowych surowców i tworzyw.

Tak ujęty organizm gospodarczy państwa, na pewno będzie zdolny nie tylko do obrony, ale również i do narzucenia woli Państwa w walce o wielkość swojego narodu.

Na straży polskiego morza.



Kontrtorpedowce polskie „Wicher" i „Burza", wchodzące w skład polskiej marynarki wojennej na straży polskiego wybrzeża.

12 PÓŁKOLONIJ W POWIECIE ŚNIATYŃSKIM.

Staraniem polskich organizacyj społecznych, uruchomiono w powiecie śniatyńskim 12 półkolonij letnich dla polskiej młodzieży szkolnej w Dzierowie, Potoczku, Stecowej, Śniatynie, Rudnikach, Załuczu Dolnym i Górnym, Wołczkowcach, Trójcy, Zabłotowie, Borszczowie i Podwysokiej.

Polska młodzież szkolna poza dożywianiem, otrzymuje na półkoloniach przeszkolenie obywatelskie i odbywa ćwiczenia gimnastyczne pod kierunkiem wykwalifikowanych wychowawczyń.

BUDOWA DOMÓW LUDOWYCH W POWIECIE KOŁOMYJSKIM.

Związek Strzelecki w powiecie kołomyjskim, dzięki subwencjom Funduszu Pracy przystąpił w bieżącym roku do budowy domów ludowych w Haniowie, Św. Józefie, Św. Stanisławie i Zahajpolu.

Na ukończeniu znajdują się budowy domów strzeleckich, domów ludowych w Słobodzie Rungurskiej i Kamionkach Małych.

Na miejscu lasów — nowoczesne miasto.

Stalowa Wola przy codziennej żmudnej pracy.

Tam, gdzie przed dwoma zaledwie laty, szumiał dziewiczy las, — dziś wznosi się piękne, nowoczesne miasto: **Stalowa Wola.**

Pomiędzy Rozwadowem i Niskiem na wykarczowanych terenach leśnych powstały piękne bloki i wille, szerokie asfaltowe ulice zastąpiły leśne ścieżki, matowe światło elektryczne wdarło się w gąszcz prastarych sosen.

Stalowa Wola budowała się i buduje w tempie **rekordowym,** zawdzięczając swe powstanie Zakładom Południowym. Z kolonii robotniczej i urzędniczej, z leśnego osiedla, przeradza się w miasto — jedyne w swym rodzaju.

W Stalowej Woli nie ma bezrobotnych, nie ma żebraków, nie ma bezczynnych, włóczących się po ulicach ludzi.

Każda rodzina robotnicza ma mieszkanie z wszystkimi wygodami, a wracający z pracy, młody inżynier wprowadza swój samochód do własnego, przylegającego do willi garażu. **Nie ma tu też małych, brudnych sklepików i brzydkich szyldów, po ulicach nie jeżdżą naładowane rupieciem wozy.** Z otwartych na oścież okien dochodzą ściszone dźwięki muzyki radiowej, a z zieleńców leśnych jasny śmiech dziecięcy. Poza tym panuje **cisza i pogodny spokój.**

Trzy razy dziennie, wczesnym rankiem, po południu i późnym wieczorem, piękną szosą, łączącą Stalową Wolę z Zakładami, przeciągają rzędy rowerów, motocykli i samochodów. **Trzy zmiany brygad robotniczych** — to trzy zmiany mieszkańców Stalowej Woli.

Jedna trzecia ludności najmłodszego polskiego miasta pozostaje stale poza jego obrębem. Z przebywających w mieście — jedni odpoczywają i żyją swym prywatnym życiem, drudzy — śpią. Zapewne dlatego w Stalowej Woli jest zawsze cicho i jakby półsennie.

Miasto Stalowa Wola dzieli się na dwie kolonie: robotniczą i urzędniczą. Dzielnice te łączy szosa i las. Różnią się one zewnętrznie charakterem zabudowy: kolonię robotniczą tworzą wielkie bloki mieszkaniowe, osiedle urzędnicze składa się z mniejszych domów willowych. Obie dzielnice korzystają jednak na równi z dobrodziejstw nowoczesnej techniki i oddychają tym samym specyficznym rytmem wspaniałego, nowoczesnego miasta.

Oczywiście, **Stalowa Wola jest dziełem zaledwie zaczętym. Mieszkańcy jej — to wyłącznie niemal robotnicy, urzędnicy i personel kierowniczy Zakładów Południowych.**

W miarę wzrostu stanu zatrudnienia w Zakładach i powstania nowych bloków i domów, zwiększa się liczba mieszkańców związanych już nie z Zakładami lecz z codziennymi potrzebami miasta.

Osiadają więc w Stalowej Woli kupcy, zakładając swe eleganckie składy w specjalnie wyznaczonych punktach, przybywają rzemieślnicy, oraz funkcjonariusze instytucyj i urzędów. W hotelach zatrzymują się wciąż nowi przybysze.

W Stalowej Woli jest, jak w każdym mieście, rynek i targowisko ,jest ambulatorium ubezpieczalni społecznej, jest szkoła powszechna i gimnazjum, którego wspaniały gmach wznosi się... na polanie leśnej.

Władze administracyjne reprezentuje ekspozytura starostwa niżańskiego.

W obecnej chwili powstaje tu 90 bloków mieszkalnych i kilkadziesiąt domów mniejszych, olbrzymi szpital ZUS-u, kościół i wiele innych inwestycyj.

Miasto rozrasta się stale w kierunku Rozwadowa, który w niedalekiej przyszłości stanie się jego przedmieściem.

Wkrótce winna przyjść w Stalowej Woli kolej na **kina i teatr, na lokale rozrywkowe i gastronomiczne, których rolę spełniają do tej pory z powodzeniem dwa kasyna: robotnicze i urzędnicze.**

Stalowa Wola jest miastem ziszczonych marzeń o szklanych domach. Mieszkańcy tego, tętniącego rytmem przyszłości, a zarazem owianego leśną, wiejską zadumą, ośrodka — to nie tylko ludzie syci i dobrze ubrani. To ludzie wytężonej, mrówczej pracy nad pomnożeniem siły i potęgi Polski, pionierzy Polski nowej, tworzonej i zdobywanej wysiłkiem stalowych mięśni.

Zbratanie nauczycielstwa polskiego i węgierskiego

na granicy obok Sianek.

Do **WSCHOD**-u piszą:

Prezes „Ogniska" Związku Nauczycieli Polskich w Turce p. Franciszek **Drobik,** dyrektor tamtejszej szkoły, otrzymał ostatnio pismo okręgowego sekretarza Związku Nauczycieli Węgierskich z **Nyiregyhaza,** zawiadamiające go, że do stacji granicznej w Użoku specjalnym pociągiem przyjadą nauczyciele i profesorowie węgierscy, w liczbie około 600 osób, celem złożenia hołdu pogrzebanym tam żołnierzom węgierskim, a przy tej sposobności pragną zetknąć się z nauczycielstwem polskim, by zadzierżgnąć nić braterską.

Zbyt krótki okres czasu, bo tylko kilka godzin, nie pozwolił p. Drobikowi zorganizować nauczycielstwo z powiatu do wyjazdu do Użoka. Toteż na powitanie nauczycielstwa węgierskiego zdołał p. Drobik zebrać zaledwie 13 osób ze sfery nauczycielskiej, a ponadto ze Lwowa przyjechali: prezes Okręgu Związku Nauczycieli Polskich p. **Borowski** i członek Okręgu p. **Moos.**

Delegacja ta, składająca się z 15 osób, przyjęła nauczycieli Węgrów, którzy przyjechali **w liczbie 900 osób** wraz z rodzinami. Przybyłych Węgrów w Użoku powitał p. Borowski imieniem Okręgu, a w imieniu „Ogniska" w Turce dyrektor p. Drobik. Obaj mowcy podkreślili znaczenie manifestacji braterskich uczuć, a opierając się na faktach historycznych, zaznaczyli, że zgoda i braterstwo polsko-węgierskie datuje się u nas od lat najdawniejszych i stale jest nierozerwalne. Oba te przemówienia zostały przez jednego z członków wycieczki, emerytowanego majora armii węgierskiej, przetłumaczone na język węgierski wśród burzy oklasków gości węgierskich.

W odpowiedzi przemówił przewodniczący wycieczki inspektor dr **Galay Rezsoe,** wyrażając Polakom wiele serdecznych uczuć, po czym przybyłą polską delegację zaprosił na lampkę wina, przy czym jednej z Polek wręczył wiązankę kwiatów. Delegacja polskiego nauczycielstwa zaś ofiarowała dr Galay'owi Rezsoe'owi obraz, przedstwiający widok Turki.

Z kolei wycieczka udała się na miejscowy cmentarz wojskowy, gdzie u grobu poległych żołnierzy węgierskich złożyła wieniec laurowy.

Ponieważ wycieczkowcy mieli kilka godzin czasu do dyspozycji, na zaproszenie polskiej delegacji, udali się pociągiem do **Sianek,** gdzie zwiedzili szkołę i dom wycieczkowy, po czym na miłej pogawędce spędzili pozostały czas.

Należy podkreślić, że Węgrzy okazali dla nas bardzo wiele serdeczności, że nastrój był bardzo miły i koleżeński i że nauczycielstwo nasze z tego spotkania się wyniosło jak najlepsze wrażenie i żałowało tylko, że nie mogło zorganizować większej delegacji, gdyż na to czas nie pozwolił, jak też nie mogło zawiadomić władze i wojsko o zbliżającym się do granicy pociągu z nauczycielstwem węgierskim. Mimo to pod koniec pobytu Węgrów w Siankach zdołali tam przybyć pp. starosta mgr **Wagner** z Turki i pułk. **Hofbauer** z Sambora.

POŚWIĘCENIE ŚWIETLICY ZWIĄZKU SZLACHTY ZAGRODOWEJ W KORCZÓWCE.

W Korczówce, powiat Żydaczów, odbyło się poświęcenie Koła Związku Szlachty Zagrodowej. Poświęcenia dokonali ks. gr.-kat. Teodor **Fenyn** z Lachowic Zarzecznych i ks. rzym.-kat. Stanisław **Ostachowicz** z Żurawna. Po poświęceniu, ks. Ostachowicz wygłosił okolicznościowe przemówienie a zebrani obywatele w liczbie około 50 osób oraz przedstawiciele władz i urzędów odśpiewali Hymn Państwowy.

Zakład Solankowy w Kosowie, nowocześnie urządzony z łazienkami i inhalatorium, wyposażony w najnowsze aparaty według wymogów nowoczesnej techniki lekarskiej. Inhalatorium obejmuje inhalacje solankowe, słynnej wody burkuckiej, oraz inhalacje mieszane.



ku artylerii polowej kierowane wprawną ręką por. Turka, a prażąc celnym ogniem na samochody pancerne wroga nie dopuściły je do linii okopów pułku.

Oddział kozaków w sile 50 jeźdźców, który się wdarł aż do Frydrychówki — został kompletnie zniszczony przez I batalion. Wieczorem nieprzyjaciel cofnął się na stanowiska wyjściowe.

Podczas odpierania kozaków we Frydrychówce zdarzył się wypadek, żywo przypominający sceny z obrony Częstochowy i Zbaraża. Jakże pięknego, niezrównanego w swej szalonej odwadze, w swym bezgranicznym poświęceniu czynu — godnego nieśmiertelnych rycerzy z „Ogniem i mieczem" — dokonał szary żołnierz polski, szeregowiec Jan Róg z 1-ej kompanii stryjsk. pułku! Gdy kozacy wdarli się do Frydrychówki, na swej drodze zaatakowali 1-szą kompanię. Kompania, zaskoczona nagłą szarżą, nie zdołała oprzeć się wrogowi. Kilku kozaków natarło na dowódcę kompanii, ppor. Przybyszewskiego, ten wystrzelawszy wszystkie naboje z rewolweru, bezbronny wzywał pomocy. Szeregowiec Róg, słysząc głos swego dowódcy, przybiegł na ratunek i celnym strzałem położył trupem oficera kozackiego, który już szablę wzniósł nad ppor. Przybyszewskim, szykując się do cięcia. Teraz kozacy zwrócili się do szeregowca Roga, jeden z nich najechał go od tyłu, mierząc cios szablą w głowę. Róg — cięcie szabli odbił, kozaka zaś pchnął śmiertelnie bagnetem. Trzeciego kozaka zwalił z konia strzałem karabinowym. Bohaterskie zachowanie się szeregowca Roga tak podziałało na innych szeregowych 1-ej kompanii, że wróciwszy na linię bojową, rozpoczęli silny i celny ogień, z którego żaden z kozaków nie uszedł. Waleczność szeregowca Roga, przyczyniła się do odparcia szarży kozaków i ocaliła życie ppor. Przybyszewskiemu. Niestety — nie długo! Szeregowiec Jan Róg w nagrodę za swój czyn został odznaczony orderem „Virtuti Militari" V klasy.

16 lipca pułk stracił ciężko rannego dzielnego d-cę 5 kompanii ppor. Kazimierza Kruczkowskiego.

Nieprzytomnego ppor. Kruczkowskiego pod silnym ogniem nacierającego nieprzyjaciela wyniósł z pola walki sierż. Aleksander Borek z 5 kompanii, oddając rannego pod opiekę sanitariusza. Po czym, nie zapominając o swym obowiązku, jako najstarszy podoficer, objął dowództwo 5-ej kompanii, prowadząc ją oddzielnie do przeciwnatarcia. Za swój bohaterski czyn nagrodzony został orderem „Virtuti Militari" V klasy.

Szczególnie dzień 19 lipca złotymi zgłoskami zapisał się w historii pułku, toteż zasłużył sobie pułk na wymienienie czynów jego w komunikacie Sztabu Generalnego z dnia 20 lipca 1920 r.:

„Cały dzień wczorajszy nieprzyjaciel atakował nasze pozycje pod Wołoczyskami i Frydrychówką, wprowadzając do akcji kilka pułków piechoty, jazdy, znaczną ilość artylerii i pociągów opancerzonych. Pięciokrotne ataki nieprzyjacielskie po bohatersku odparł stryjski pułk piechoty".

19 lipca zginął — bohaterski dowódca 1-sezj kompanii — ppor. Piotr Przybyszewski.

Zginął też — z pogardą śmierci, niezwykle mężnie walczący dowódca 8-ej kompanii, ppor. Bronisław Haas, odznaczony już po śmierci orderem „Virtuti Militari" V klasy za bohaterską obronę przyczółka w dniach 12 i 19 lipca.

Ranny został sztab. sierż. Jan Rączka z 8-ej kompanii stryjsk. pułku piech., który po śmierci śp. ppor. Haasa objął dowództwo 8-ej kompanii i bezprzykładną energią wstrzymał chwiejące się z powodu śmierci dowódcy — szeregi kompanii, prowadząc ją do przeciwnatarcia, za co, też odznaczony został orderem „Virtuti Militari" V klasy.

Dowódca 12-ej dywizji piechoty, płk. Januszajtis, o akcji stryjsk. pułku w dniu tym pisał w swym dzienniku operacyjnym:

„Niezmordowany pułk piechoty kresowej szamotając się z liczebnie silniejszym nieprzyjacielem, odpierał atak za atakiem, nie bacząc na straszne znużenie. Załoga nie miała czasu ani zjeść, ani przynajmniej parę godzin się przespać.

Na innym miejscu:

„Heroicznie wprost zachował się dowódca stryjsk. p. p. ppłk. Zörner, który wraz z bohaterskim stryjsk. p. p. mimo niesłychanego wyczerpania i ogromnych strat (które się obecnie wzmogły przeszło do 300 szeregowych), poniesionych w ciągu 3 dni walki, wytrwał niezłomnie na swym stanowisku, odpierając siedmiokrotnie ataki nieprzyjacielskiej piechoty, mając na swoich tyłach XXIII brygadę jazdy sowieckiej".

Dzień 20 lipca był dla pułku również dniem nadludzkich wysiłków, dniem krwawych strat, ale równocześnie i dniem najwyższej chwały. Silnie przerzedzone szeregi stryjsk. pułku piechoty do tego stopnia zahartowały się, iż nie ugięły czoła przed wielokrotnie silniejszym wrogiem. Pięciokrotne natarcia wroga w ciągu dnia nie powiodły się. I szóste natarcie rozpoczęte o zmierzchu — ostatkami sił odparł śmiertelnie znużony pułk.

Dlatego też dzień 20 lipca obrany został dniem święta pułkowego. W dniu 21 lipca został ciężko ranny ppor. Franciszek Raczek, jako dwunasty z rzędu oficer stryjsk. pułku w okresie walk pod Wołoczyskami. Straty w szeregowych dosięgły cyfry 370.

Dopiero w dniu 23 lipca — w myśl zarządzeń dowódcy 12-ej dywizji piechoty — pułk został zluzowany i przeszedł na południowy odcinek frontu.

O bohaterach bitwy pod Wołoczyskami — pisze dowódca 12-ej dywizji piechoty:

„Dzięki bezprzykładnej śmiałości ppłk. Zörnera stryjsk. pułk stał się niemal najbitniejszym w dywizji. Kilkunastodniowe boje na przyczółku mostowym — Wołoczyska pod bezpośrednim osobistym dowództwem ppłk. Zörnera zahartowały żołnierzy do tego stopnia, że końcowe epizody tej obrony można śmiało nazwać bohaterskimi. Obrona przyczółka Wołoczyska wraz z zachowaniem się bojowym ppłk. Zörnera na czele stryjsk. pułku piechoty należeć będzie do najpiękniejszych kart historii wojen polskich...

„Przez cały czas obrony Wołoczysk por. Andrzej Skórka, dowódca III batalionu str. pułku, nieustraszonym męstwem, odwagą i zimną krwią świecił przykładem korpusowi oficerskiemu i szeregowym batalionu, tak, że mimo olbrzymich strat, dochodzących do 40 proc. stanu, mimo zabicia lub zranienia prawie wszystkich oficerów — batalion niezłomnie wytrzymał na stanowiskach do końca, kontraatakując nieprzyjaciela przy każdej nadarzającej się sposobności..."

Naczelny Wódz odznaczył obu bohaterów — ppłk. Aleksandra Zörnera i por. Andrzeja Skórkę — orderem „Virtuti Militari" V klasy.

Juliusz Słowacki, wieszcz narodu polskiego, po nieszczęsnym powstaniu 1831 roku wołał:

Na Termopilach ja się nie odważę,
Osadzić konia w wąwozowym szlaku,
Bo tam być muszą tak patrzące twarze,
Że serce skruszy wstyd w każdym Polaku...

Lecz żołnierze stryjskiego pułku, walczący pod Wołoczyskami, mogą śmiało spojrzeć w oczy hoplitom Leonidassa — swój obowiązek żołnierski spełnili.

Dalsze walki odwrotowe pułku nad Seretem dodały jeszcze wawrzynów sławy stryjsk. pułku piechoty. Uciążliwe zmagania się pod Mikulińcami — miejscowości, która kilkakrotnie przechodziła z rąk do rąk — na równi z obroną przyczółka mostowego „Wołoczyska" -- stanowią najpiękniejszą kartę w historii stryjsk. pułku piechoty.

W czasie krwawych walk pod Mikulińcami — został ciężko ranny dzielnie walczący dowódca 1 komp. strzel. — ppor. Józef Rymarski. Wielokrotnie odznaczył się też sierż. Stanisław Strzęp. Dalszym etapem walk odwrotowych — to odwrót pod Lwów, który zakończył się w miejscowości Romanów, odległej około 30 km od Lwowa.

Następnie prowadził pułk walki osłonowe pod Lwowem, w rejonie Przemyślan pod Gołogórami.

W czasie tym, kiedy na północy rozgrywały się doniosłe wypadki, kiedy wszystkie wysiłki Armii Polskiej skierowane były do ostatecznej rozprawy z wrogiem — na oddziały 6 Armii, do której pułk należał — spadło ciężkie zadanie osłony Lwowa przed zakusami wrogów.

W dniu 12 września na skutek przegrupowania oddziałów w związku z planowaną w połowie września ofensywą 5 Armii — pułk został przesunięty na odcinek pod Psary naprzeciw Rohatyna.

15 września pułk wyruszył na Rohatyn, w dalszym ciągu zaś maszerując przez Kozowę - Jezierną, w dniu 20 września zajął Tarnopol, kończąc ten swój udział w działaniach wojennych.

19 poległych oficerów, 360 szeregowych, 23 — odznaczonych orderem „Virtuti Militari" V klasy, 24 oficerów i 53 szeregowych — odznaczonych „Krzyżem Walecznych" — oto wawrzyny sławy bojowej stryjsk. pułku piechoty.

Skromnie obchodzi dziś pułk swe „Dwudziestolecie". Nie czas na uroczystości i huczne zabawy!! Chwila godna skupienia i najwyższej powagi!! Oby przyszły znów dni „zwycięstw i chwały żołnierskiej", a wróg (teraz już z zachodu) przekona się, że w każdym żołnierzu stryjskiego pułku piechoty zmartwychwstaną ci nieśmiertelni rycerze z pod Frydrychówki, Wołoczysk i Mikuliniec, których pamięć corocznie pułk obchodzi w dniu swego święta pułkowego.



Na plażach morskich najnowszą modą są weneckie kostiumy kąpielowe, skrojone z wzorzystego kretonu.

Akcja budowlano - terenowa Banku Gospodarstwa Krajowego.

W działalności Banku Gospodarstwa Krajowego jedno z pierwszych miejsc zajmuje pomoc finansowa udzielana budownictwu mieszkaniowemu. Akcja popierania ruchu budowlanego przyczynia się nie tylko do poprawy warunków mieszkaniowych w Polsce, lecz wywiera również dodatni wpływ na przebieg koniunktury, wpływając na ożywienie produkcji i obrotów w wielu dziedzinach przemysłu związanego z ruchem budowlanym.

Myślą przewodnią kredytowej działalności Banku jest pobudzanie i wzmacnianie inicjatywy prywatnej, a zwłaszcza drobnych kapitalistów, do lokaty swych oszczędności w budownictwie. Obok tych przesłanek o charakterze ogólnogospodarczym punkt ciężkości pomocy finansowej Banku spoczywa na popieraniu budowy mieszkań małych, których brak daje się w Polsce silnie odczuwać. W związku z tym specjalną uwagę zwrócono w ostatnich latach **na konieczność dostarczenia tanich mieszkań warstwom robotniczym i niżej uposażonym pracownikom umysłowym.** Na ten cel stworzone zostały specjalne kontyngenty kredytów budowlanych, które rozprowadzane są za pośrednictwem powołanego do życia w 1934 r. Towarzystwa Osiedli Robotniczych. Podobnie rozwiązana została sprawa pomocy finansowej dla budownictwa wiejskiego, przy czym rozprowadzeniem tych kredytów zajmuje się Państwowy Bank Rolny i Centralna Kasa Spółek Rolniczych.

Na terenie województwa śląskiego finansowanie budownictwa mieszkaniowego odbywa się ze Śląskiego Funduszu Gospodarczego, który znajduje się w administracji Oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego w Katowicach.

Obok rozdziału kredytów budowlanych Bank Gospodarstwa Krajowego prowadzi również akcję terenową, mającą na celu finansowanie urządzeń terenów przeznaczonych pod zabudowę oraz pomiarów i planów zabudowy miast, tudzież akcję popierania budownictwa w miejscowościach klimatyczno - uzdrowiskowych, budownictwa dla celów handlowych i rzemieślniczych oraz budownictwa garażowego.

Na prowadzoną w nakreślonych wyżej ramach akcję budowlano - terenową w 1938 r. dysponował Bank ogólną sumą 50,3 miln. zł z następujących źródeł:

1) Państwowy Fundusz Budowlany:	
a) na drobne budownictwo mieszkaniowe, blokowe i remonty domów starych	28,5 miln. zł
b) na budownictwo w miejscowościach klimatyczno-uzdrowiskowych . .	0,5 „ „
c) na akcję terenową i plany zabudowy miast	2,0 „ „
2) Fundusz Pracy na budownictwo robotnicze z akcji T. O. R. . . .	12,0 „ „
3) Lokaty specjalne na budowę garaży i budownictwo wiejskie . . .	7,3 „ „
Razem .	50,3 miln. zł

W zakresie normalnego budownictwa miejskiego z kontyngentu w wysokości 28,5 miln. zł, przeznaczonego na budownictwo drobne i blokowe oraz na remonty starych domów, przyznał Bank 3.257 pożyczek na sumę 27,3 miln. zł, w czym na remonty 1,2 miln. zł. Poza tym z pozostałości Funduszu Budowlanego z lat ubiegłych przyznał Bank dalszych 409 pożyczek na sumę 477 tys. zł oraz kredytów dla miejscowości klimatyczno - uzdrowiskowych w wysokości 421 tys. zł. W uzupełnieniu zaś akcji z P. F. B. udzielonych zostało ponadto z własnych funduszów Banku 129 nowych pożyczek na kwotę 970 tys. zł.

W globalnej sumie rozprowadzonych kredytów budowlanych partycypowały: osoby prywatne na 93,7 proc., spółdzielnie 0.5 proc., instytucje społeczne 4,8 proc. oraz gminy 1 proc. Udział kredytów Banku w ogólnych kosztach budowy finansowanych w 1938 r. domów wynosił przeciętnie 22,3 proc., co potwierdza wysoki udział kapitałów prywatnych w kosztach budowy.

Od początku swej akcji kredytowo - budowlanej Bank Gospodarstwa Krajowego udzielił do końca 1938 r. pożyczek budowlanych na łączną sumę ok. 744 miln. zł, przy pomocy których sfinansowano budowę blisko 400 tysięcy izb. Mieszkania zaliczone w myśl ustawy o rozbudowie miast do mieszkań małych (do 4 izb łącznie z kuchnią) stanowią 92,1 proc. ogólnej liczby wybudowanych pomieszczeń, co jest dowodem, że Bank popierał przede wszystkim budowę mieszkań społecznie najpotrzebniejszych.

Budownictwo robotnicze prowadzone za pośrednictwem Towarzystwa Osiedli Robotniczych dostarczyło w 1938 r. przy 12 miln. zł przyznanych pożyczek 4.191 nowych izb. Ogółem od początku akcji T. O. R. wybudowano 8.993 mieszkań o 16.692 izbach. Na budownictwo wiejskie rozprowadzono w ostatnim roku za pośrednictwem Centralnej Kasy Spółek Rolniczych 6,3 miln. zł. Na budowę garaży łącznie z wykorzystanym kontyngentem z roku ubiegłego udzielono pożyczek na sumę ok. 1½ miliona złotych, przy pomocy których wybudowano 30 garaży, zawierających 1.263 pomieszczenia dla samochodów osobowych. W zakresie finansowania budownictwa dla celów handlowych i rzemieślniczych na ziemiach wschodnich przyznał Bank w roku sprawozdawczym 18 pożyczek na sumę 412 tys. zł.

Na akcję terenową przeznaczył Bank w ubiegłym roku około 2 miln. zł. z czego 1½ miln. na urządzenie terenów, zaś 468 tys. zł na sfinansowanie pomiarów i planów zabudowania miast. Wreszcie niektórym gminom miejskim Bank ułatwił zakup gruntów budowlanych przez przyznanie pożyczek na ten cel w wysokości 590 tys. zł z funduszów uzyskanych z wpływów ze sprzedaży i dzierżaw terenów państwowych.

Na obszarze województwa śląskiego Oddział Banku Gospodarstwa Krajowego w Katowicach rozprowadził ze Śląskiego Funduszu Gospodarczego nowych pożyczek budowlanych na sumę 5,8 miln. zł, wskutek czego ogólna suma wypłaconych od początku akcji z tego funduszu kredytów budowlanych wzrosła do prawie 60 miln. zł.

Działalność kredytowo - budowlaną prowadzoną przez Bank Gospodarstwa Krajowego cechuje zwłaszcza w ostatnich latach ześrodkowanie głównego wysiłku na budowie mieszkań małych, których brak jest odczuwany we wszystkich większych miastach. Zasada ta znalazła zastosowanie zwłaszcza w bieżącym sezonie budowlanym, w którym pomoc finansowa z Państwowego Funduszu Budowlanego została prawie w całości przeznaczona dla budownictwa tego typu mieszkań.

Konkurs na zdjęcia fotograficzne Dniestru.

Celem szerszej popularyzacji piękna Dniestru bezsprzecznie jednej w Polsce z najpiękniejszych i najciekawszych pod względem turystycznym rzek, Polski Związek Kajakowy w Warszawie i Wojewódzki Międzykomunalny Związek Turystyczno - Letniskowy „Karpaty Wschodnie“ w Stanisławowie, ogłosiły **konkurs na najpiękniejsze zdjęcia fotograficzne Dniestru i jego dopływów.**

Warunki konkursu są następujące: Zdjęcia wyraźnie muszą ilustrować piękno danej rzeki, jako trasy wodnej, a więc w zdjęciu widnieć powinny woda i brzegi. Seria zdjęć, nadesłanych na konkurs, musi składać co najmniej z 5 zdjęć w formacie nie mniejszym jak 13×24, przy czym wykonane mogą być dowolną techniką i na dowolnym papierze. Zdjęcia w formacie 18×24 muszą być naklejone na kartonie. Z nadesłanych zdjęć co najmniej 4 muszą być z Dniestru, reszta może być z jego dopływów. Każde zdjęcie musi być zaopatrzone w dokładny opis, wyjaśniający co przedstawia oraz w godło autora.

W konkursie **mogą brać udział wszyscy,** nie tylko członkowie P. Z. K., przy czym jedna i ta sama osoba ma prawo nadesłać więcej niż jedną serię zdjęć pod różnymi godłami. Nadesłane na konkurs zdjęcia będą wcielone do zbiorów Komisji Turyst. P. Z. K.

Za najlepsze serie zdjęć, odpowiadających wszystkim warunkom konkursu, będą przyznane: 100 zł jako nagroda Woj. Zw. Międzykom. „Karpaty Wschodnie“; 100 zł jako nagroda Polskiego Związku Kakajowego, tylko dla członków P. Z. K.; 50 zł jako nagroda Polsk. Zw. Kakajowego dla wszystkich uczestników konkursu; oraz dyplomy za poszczególne zdjęcia z serii nienagrodzonych. Ponadto Wydział Turystyki Ministerstwa Komunikacji przeznaczył 150 zł na zakup 5 zdjęć spośród wszystkich zdjęć, nadesłanych na konkurs (30 zł za 3 odbitki jednego zdjęcia w formacie 13×18) bez względu na to, czy będą nagrodzone. Osoby, chcące się ubiegać tylko o nagrodę Wydziału Turystyki Ministerstwa Komunikacji, mogą nadsyłać pojedyncze zdjęcia w formacie 13×18.

Jury konkursu stanowią: przedstawiciel Wydz. Turyst. Min. Komunikacji, przedstawiciel Zw. „Karpaty Wschodnie“ i Komisja Turyst. P. Z. K. w pełnym składzie.

Termin nadsyłania prac konkursowych upływa 15. października 1939 r., przy czym zdjęcia należy przesyłać pod adresem: Komisja Turystyczna Polskiego Związku Kajakowego, Warszawa ul. Marszałkowska 97. m. 2 z zaznaczeniem na opakowaniu: „Konkurs fotograficzny“.

Księga zażaleń.

Znieść szpetne kioski w Przemyślu.

Mieszkańcy Przemyśla z ulgą i całym uznaniem powitali wiadomość, że wkrótce będą zniesione szpetne drewniane budy sprzedawców gazet i papierosów, nazywane niesłusznie „kioskami“, ustawione przy Placu Konstytucji 3-go Maja na Zasaniu, na którym stoi pomnik Orląt Przemyskich.

Po zniesieniu bud odsłonięty zostanie widok na stare mury klasztoru pp. Benedyktynek. Tym samym rozszerzy się plac, a piękny pomnik uzyska nareszcie odpowiednią oprawę.

Oby jeszcze i to jak najprędzej zniesiono budki tzw. „Kiosk“, ustawiony na samym środku nowego zieleńca przy Wybrzeżu J. Piłsudskiego, a właściwie na samej ścieżce. Szpeci on niemiłosiernie zieleniec.

Z poważaniem
E. Ż. (Przemyśl)

Zakończenie konkursu letniskowego w Berezowie Niżnym.

W Berezowie Niżnym, przepięknie położonej wsi w Beskidzie Huculskim i zamieszkałej prawie wyłącznie przez potomków dawnej szlachty zagrodowej, „Karpaty Wschodnie“ zorganizowały konkurs przysposobienia letniskowego. W czasie trwania konkursu instruktorka Związku udzielała na miejscu porad i wskazówek gospodyniom zgłoszonym do konkursu gospodarstw. Do konkursu zgłosiło się 25 gospodyń. Na zakończenie konkursu komisja złożona z przedstawicieli Zw. „Karpaty Wschodnie“, zarządu gminy i gminnej komisji sanitarnej, odbyła lustrację zagród zgłoszonych do konkursu, przy czym gospodyniom wyróżniającym się szczególną pilnością i pracowitością przyznane zostały nagrody w postaci sprzętów gospodarskich.

Podobny konkurs trwa jeszcze obecnie w Słobodzie Rungurskiej wsi położonej również w Beskidzie Huculskim i zwanej „kolebką polskiego narciarstwa“. Berezów Niżny i Słoboda Rungurska objęte zostały w roku bieżącym akcją wczasów letnich.



SZPIEGOWSKIE RADIO W... KAPLICY.

1.200 aparatów nadawczych we Francji na usługach niemieckiego wywiadu.

Działalność kontrwywiadu francuskiego odkrywa coraz to nowe nici podziemnej działalności **szpiegów niemieckich na terytorium Francji.**

Niekiedy są to historie, jak żywcem wyjęte z fantastycznego romansu kryminalnego.

Mieszkańcy pięknej wioski bretońskiej nieopodal wielkiego portu Brest mieli nielada sensację, kiedy do starego opuszczonego od wielu lat zamku wprowadził się nowy jego właściciel.

Kupił zamek, park i należące do zamku dobra i zaraz po tym zamieszkał w odrestaurowanym domu wraz z całym sztabem służby.

— To bogacz — szeptano we wsi — jest sam jeden, a ma z dwadzieścioro różnej służby.

— Nie wygląda na Francuza, a mówi jakby z niemiecka — informowali po pewnym czasie dostawcy, którym udało się zetknąć z bogaczem.

— Nasz pan jest Amerykaninem — oświadczyli służący.

Amerykanin kazał odświeżyć starą kapliczkę, znajdującą się w głębi parku i długie godziny dnia spędzał zamknięty w tej kaplicy na rzekomych modłach.

Ale pewnego dnia, wieś została zelektryzowana nową zdumiewającą wieścią.

— Do starego zamku przyjechała policja aż z Paryża i aresztowała jego pana i całą służbę.

Pseudoamerykanin był **agentem niemieckiego wywiadu.** Służba to byli jego pomocnicy. W piwnicach zamkowych znajdował się kabel telefonu, którym porozumiewał się agent z niektórymi sąsiadami, których kupił za pieniądze niemieckie, uczyniwszy z nich swych wspólników.

Za ołtarzem w rzekomej kaplicy ukryte były zręcznie anteny, przewodniki, druty służące do tajnego aparatu nadawczego.

Ten radiowy aparat nadawczy to było główne narzędzie działalności rzekomego pana na zamku. Na krótkich falach nadawał do Niemiec wiadomości o ruchu okrętów w porcie Brest.

Aparat był tak ukryty, że policja już po aresztowaniu agenta, jeszcze dwa tygodnie szukała go zanim na niego natrafiła.

*

Historia pana na zamku bretońskim nie jest bynajmniej oryginalna i odosobniona.

Aparat nadawczy radiowy to potężna broń w ręku obcego wywiadu. Jeden z senatorów francuskich oświadczył w swym przemówieniu:

— **W chwili obecnej na terytorium Francji znajduje się co najmniej 1.200 tajnych aparatów nadawczych na krótkie fale.**

Jedne z nich przeznaczone są do znanej już nielegalnej propagandy, ale inne stokroć jeszcze niebezpieczniejsze przeznaczone są do rozmów szyfrowym językiem pomiędzy dwoma szpiegami.

*

Ostatnio nastąpiło we Francji jeszcze jedno aresztowanie, będące również w ścisłym związku z takim szpiegostwem w eterze.

Do jednego z portów francuskich zawinął okręt niemiecki, którego kapitan niejaki p. D... został natychmiast po wylądowaniu aresztowany. Podczas gdy go aresztowano, miał w ręku sporą walizkę. W walizce tej znajdował się nowiutki aparat nadawczy, na krótkie fale jeden z ostatnich modeli fabrykacji niemieckiej.

Misją kapitana D. było zainstalowanie we wszystkich wojennych portach francuskich tajnych stacyj nadawczych.

Potrzeba rozbudowy centrali telefonicznej w Tarnopolu.

Poszczególne działy służby urzędu pocztowego w Tarnopolu w ostatnim roku mają o wiele więcej pracy, aniżeli w latach poprzednich. Stało się to obecnie na skutek **rozbudowy aktywności poszczególnych gałęzi życia publicznego.**

N. p. centrala telefoniczna w Tarnopolu wykazuje ostatnio bardzo wzmożony ruch, tak, że dotychczasowy personel urzędniczy, często nie może podołać pracy, w połączeniach lokalnych i międzymiastowych. Równocześnie techniczne wyposażenie stacji pozostawia **wiele do życzenia.**

Sfery społeczne i gospodarcze domagają się słusznie przyśpieszenia budowy budynku nowej poczty i urządzenia nowoczesnej centrali telefonicznej. Doraźnie zwrócono się do kompetentnych władz pocztowych o powiększenie personelu pocztowego dla obsługi wzmożonego ruchu.



Były król Albanii Achmed Zogu przejeżdżał onegdaj przez Polskę z dużą rodziną i świtą. B. król Albanii zatrzymał się kilka godzin we Lwowie, gdzie zwiedził osobliwości i pamiątki miasta. Powyżej reprodukujemy zdjęcie b. króla z b. królową i siostrą.

Miesięcznik młodzieży gimnazjalnej w Stanisławowie.

Przed rokiem powstała między młodzieżą stanisławowskich szkół średnich myśl redagowania i wydawania własnego pisma. Po wielu trudnościach, dzięki życzliwemu stanowisku Komisji Porozumienia Międzyszkolnego rozpoczęto wydawanie miesięcznika pt. **„Start Młodych“.** Miesięcznik ten redagowany i administrowany wyłącznie przez młodzież średnich szkół stanisławowskich jest wyrazicielem jej przemyślań, dążeń i pragnień. Młodzi redaktorzy i administratorzy, nie posiadając żadnych subwencyj, ani dotacyj, przezwyciężyli wszystkie trudności i co miesiąc wydawali swe pisemko bogato ilustrowane fotografiami i rysunkami uczennic i uczniów. Nakład pisma stale wzrastał i przy końcu roku szkolnego osiągnął ponad 700 egzemplarzy.

Ponieważ prawie cały skład redakcji i administracji z końcem bieżącego roku szkolnego opuścił mury szkolne, odbyło się w Czytelni II Państw. Liceum i Gimnazjum, uroczyste przekazanie agend redakcji i administracji pisma młodszym kolegom. W uroczystości tej wzięli udział również: dyr. **Umański,** przewodniczący Porozumienia dyrektorów średnich zakładów naukowych w Stanisławowie, prof. **Zdanowicz** i prof. dr **Chlędowski.**

Po przemówieniu prof. Zdanowicza, który przedstawił kierunek ideowy pisma, redaktor naczelny „Startu Młodych“ Mieczysław **Stelmaszyński,** złożył sprawozdanie z całorocznej pracy komitetu redakcyjnego, a administrator Zbigniew **Szafrański** przedłożył bilans wydawnictwa. Z kolei dotychczasowy komitet redakcyjny w osobach Mieczysława **Stelmaszyńskiego,** Danuty **Popowiczówny** i Lecha **Rudkowskiego,** przelał swe kompetencje na młodszych kolegów: Jana **Bilskiego, Ślusarską, Opalińskiego,** i **Zagórskiego.** Również administrator Zbigniew **Szafrański** oddał swą funkcję komitetowi adminstracyjnemu, p. **Halapupowi, Muszyńskiemu** i **Witkowskiemu.**

W przyszłym roku szkolnym „Start Młodych“ ma wychodzić dwa razy na miesiąc.

Z Worochty.



Wesele huculskie.

W rezerwacie cisowym

Przed wiekami, przed nieprzeliczonymi tysiącami lat spływał z gór skandynawskich olbrzymi lodowiec. Najdłużej zatrzymał się on między Wisłą i Odrą i ślady po nim przetrwały tam aż do dziś dnia.

Urocze wzgórza Szymbarskie, dochodzące do 330 metrów wysokości i pokryte lasami bukowymi są pozostałościami lodowca, czyli tak zwanymi morenami czołowymi. Osadził je tutaj topniejący lodowiec, niosący na swych barkach głazy z dalekiej Skandynawii. Wody lodowca pożłobiły długie rowy, z których po wiekach potworzyły się dzisiejsze jeziora.

Podobny pas moren spotykamy już na krańcach Pomorza — blisko Noteci. Te moreny są jednak niższe, gdyż rozmyła je woda i pożłobiła w nich wąwozy w których płyną rzeki.

Lecz olbrzymi lodowiec nie tylko głazy przynosił na pomorską ziemię. Jemu należy też zawdzięczać mnóstwo piasków, które poskładał w wielkich wydmach. Długo bawiły się z nimi wiatry przesypując je z miejsca na miejsce, aż wreszcie objęły je w swoje posiadanie bory i prace wiatrów przerwały.

W ten sposób powstały na Pomorzu wielkie bory Tucholskie. Zajmują one obszar około trzech tysięcy kilometrów kwadratowych między rzekami Wisłą i Brdą. Nie posiadają one charakteru dzikiej puszczy i są poprzerywane przez wsie, łąki i grunta orne. Bory Tucholskie warte są zwiedzenia dla swej malowniczości. W ich wnętrzu leżą piękne o bogatych kształtach brzegowych jeziora i przepływają przez nie lewobrzeżne dopływy Wisły: Brda, Czarna Woda, Mątawa i Wierzyca. Płyną one przez urocze doliny, lasem porosłe.

Lecz największą osobliwością Borów Tucholskich jest rezerwat cisa nad Jeziorem Mokrskim, jedyny w Europie. By go zobaczyć trzeba wysiąść na stacji Lniano i udać się przez las z potężnych sosen, dębów, świerków i grabów się składający, nad jezioro.

Po wejściu do lasu otacza nas cisza i mrok. Wyniosłe sklepienie gałęzi prawie nie przepuszcza promieni słońca a gruby dywan z igliwia co tu spada od setek lat, tłumi odgłos kroków.

Wychodzi się wreszcie na wyniosłość, skąd rozpościera się przepiękny widok. Jest tutaj przerwa czyli „okno" i przez nie można ujrzeć taflę wielkiego jeziora.

To właśnie Jezioro Mokrskie. Ozdabia je śliczna wyspa. Na drugim jego brzegu ciągną się ogromne łąki.

Jesteśmy na miejscu. Nie znajdziecie tu drzewa, które by nie liczyło sobie co najmniej setek lat istnienia. Tu w rezerwacie, żyć może ono spokojnie, aż do zupełnego wyczerpania sił. I kiedy przyjdzie wreszcie na nie kres i wicher, szalejący po puszczy, obali olbrzyma, wtedy może spać spokojnie na pościeli z igliwia, a z niego wyrastają paprocie, a czasem inne młode drzewa.

Czasami rówieśnicy powalonego starca nie pozwalają mu na upadek i podtrzymują go swymi ramionami. Wtedy stoi dotąd, dopóki się nie rozsypie pod niszczącym działaniem czasu i leśnego robactwa.

A oto z nich wszystkich najstarsi.

Ta grupa drzew o różowawej korze i dziwacznie powykrzywianych konarach — to cisy. Tworzą one jedną rodzinę i wyrastają z jednego drzewa macierzystego w sposób nie podobny do wyrastania żadnego drzewa.

Najmłodsze z tych drzew posiada najmniej sto lat. A tamte olbrzymy liczą ich podobno około tysiąca pięćset. Pamiętają one powstanie państwa polskiego, a może już wyrastały młodym pędem, gdy Chrystus przychodził na świat.

W rezerwacie cisa nie wolno, oczywiście, ścinać drzew, ani nawet zbierać gałązek. Toteż wrażenie pierwotności otacza widza przepotężnie.

Komu czas pozwoli, powinien zatrzymać się w Borach Tucholskich przez kilka dni i zwiedzić ich najcharakterystyczniejsze partie. Na pewno z ciekawością obejrzy potężny monolit, zwany Kamieniem Diabelskim znajdujący się niedaleko stacji Leosia.

Najlepiej sobie ułożyć turę wycieczki w następujący sposób: poczynając od południowej części puszczy wzdłuż Brdy udać się do Tucholi przez Świt, Piłę, Zamrzę do Klonowa, ze stacji Lniano zrobić wycieczkę do Jeziora Mokrskiego na zwiedzenie rezerwatu cisa, ze stacji Leosia zwiedzić Kamień Diabelski i wreszcie obok Gródka kapryśny bieg Czarnej Wody.

W części środkowej należy zrobić dwudniową wycieczkę z Osi, albo z Oleni w dolinie Czarnej Wody aż do Błędna i Uroczyska, po drodze zbaczając do Szczyrkowej, gdzie obok Osieka znajdują się ruiny zamku z XVI w. Z Osieka rozciąga się do Nowego cały szereg pięknych jezior. W części północnej bardzo poleca się wycieczkę ze Zblewa do Wirt, gdzie znajduje się piękny park leśny, do Bożechowa (ruina zamczyska), do Starej Kiszewej (ruina zamczyska) do Oder i do Wdzydza, w którym znajduje się ciekawe muzeum kaszubskie, założone w 1907 r. przez I. Gulgowskiego.

Kto pragnąłby uzyskać więcej danych o Borach Tucholskich, może je znaleźć w przewodniku dr Karasiewicza.

L. Ż. M.

Generał Rayski w Belgii.



Z okazji 25-ej rocznicy lotnictwa wojskowego belgijskiego odbył się wielki meeting w Evers, w Belgii. Na uroczystości tej reprezentował Polskę gen. **Rayski.** Przybyły również eskadry francuskie, angielskie, niemieckie, holenderskie i szwajcarskie. Na zdjęciu: gen. Rayski (po środku, na drugim planie) w gronie oficerów - lotników holenderskich, angielskich i belgijskich.

W Osławach Białych-wśród... Wron i... Salamander.

Nowy ośrodek szybowcowy okręgu stanisławowskiego.

„Kubuś" i „Hanka" człapią wolno, z mozołem pnąc się pod górę. Niechętnym wzrokiem obrzucają za sobą ciężar, którym obarczono ich siły. Przywykły od kilku tygodni do innej pracy. Dyszel, koła, spoczywające na nich deski — to przecież zwykły wóz, skazany na przyziemną włóczęgę przez piachy, glinę i błota do końca swoich dni. One zaś spoufaliły się już z innymi stworami, których żywiołem jest przestwór powietrzny, które pod wprawną ręką człowieka wędrują niebieskimi gościńcami, za pan brat żyjąc z wiatrami, kpiąc sobie z ziemi.

„Kubuś" i „Hanka" to dwa urodziwe kasztanki ze Szkoły Szybowcowej okręgu stanisławowskiego L. O. P. P.-u w Osławach Białych. Od czasu do czasu tylko wędrują na dworzec do Delatyna po nowych uczniów lub po prowianty. Głównym zaś ich zadaniem to praca przy szybowcach, które po ćwiczebnych „szurach" i skokach trzeba znowu pociągnąć na miejsce startu.

W swej drodze z Delatyna na wschód „Kubuś" i „Hanka" z nowym zastępem uczniów pokonały już kilka stromych pagórków. Wreszcie z wysokości ostatniego wzniesienia otwiera się rozległy widok na dolinę, w której rozłożyły się Osławy Białe. Po lewej stronie drogi (patrząc na wschód) ciągnie się wysokie zbocze, urywając się stromym stokiem nad pierwszymi domami Osław. Na południe i zachód widnokrąg zamykają błękitną, falistą linią grzbiety gór. Na najniższym piętrze zbocza, tuż nad drogą, opadającą tutaj gwałtownie w dół ku Osławom Białym, skrył się hangar, nieco wyżej przecinają błękit nieba białe skrzydła szybowców, drzemiących w ciszy południa. Jest kilka „Wron" i „C. W8", jest kapinowa „Salamandra", za kilka dni nadejdzie wyczynowy „Komar". „Wrony" i „Ósemki" dla uczniów, na „Salamandrze" dzisiaj lata na razie tylko „sztab" szkoły zanim uczniowie się nie opierzą.

Teraz w skwarne południe rzuciła uczniów w cień skrzydeł szybowców drzemka poobiednia. Mają już wiele godzin pracy za sobą. Szkoła wcześnie rozpoczyna dzień. Skoro przeczekają mroki nocy, gwizdek zrywa uczniów z posłań w starym budynku szkolnym w dole, w Osławach. Szary świt zastaje ich już w drodze do hangaru. Wnet ciągną szybowce na start i w bezwietrznej ciszy budzącego się dnia rozpoczynają ćwiczebne „szury" i skoki. Kiedy wreszcie



Instruktor szkoły szybowcowej w Osławiach Białych p. Czechowski po odbyciu lotu, trwającego 5 godzin 11 minut.

słońce wychyla się z za grzbietu wzgórz, nauka odbywa się w najlepsze, a trwa bez przerwy w pocie czoła do południa. W pocie czoła gdyż jeden kilkudziesięciumetrowy „szur" czy kilka lub nawet kilkunastumetrowy skok trzeba okupić wielokrotnym, mozolnym ciągnieniem za gumowe liny startowe i powolnym wleczeniem szybowca na start, jeśli konie zajęte są inną pracą.

Popołudniową drzemkę też zbyt wcześnie przerywa gwizdek instruktora p. **Czechowskiego.** Po chwili już znowu „Wrona" kiwa się na starcie, na lekko pochyłej łączce, i pierwszy uczeń siada na siodełko zapina pasy, chwyta za drążek.

— Pilot gotów?

— Gotów.

— Ciągnąć!

— Raz, dwa, trzy, cztery... — miarowo skanduje załoga przy gumowych linach.

— Biegiem!... Puść — pada wreszcie rozkaz instruktora.

„Wrona", zaczepiona u ogona łańcuchem do żelaznego pala, zwalnia się z uwięzi, by po krótkiej jak mgnienie oka chwilce namysłu szurnąć po ziemi i po kilku metrach oderwać się od niej do łagodnego zrazu, krótkiego skoku, który w miarę postępu w opanowaniu przez ucznia szybowca, będzie wydłużał się i przybierał na wysokości.

Później miejsce startu będzie wędrowało coraz wyżej po pochyłości stoku, aż coraz dłuższy skok zamieni się w prawdziwy lot.

Twarze uczniów ożywia zapał. Pragną jaknajprędzej przebrnąć przez pierwsze trudności, przez „a b c" pilotażu szybowcowego, aby jaknajszybciej doczekać się chwili, kiedy instruktor wypuści ich z najwyższej krawędzi zbocza, aby dorwać się wreszcie do upragnionych „mewek" w klapie marynarki. Ten sam zapał, aby uczniom dopomóc w opanowaniu nowego dla nich, żywiołu, ożywia „sztab" szkoły, jej kierownika p. L. **Żabskiego,** instruktora p. **Czechowskiego,** kierownika technicznego p. **Ptaszyńskiego.**

— Wejdziesz między wrony, musisz krakać (właściwiej byłoby „szurać") jak i one — przysłowie to nigdy nie znalazło trafniejszego zastosowania jak w naszym wypadku. Mili gospodarze naszej trójki dziennikarskiej, która na zaproszenie stanisławowskiego L. O. P. P.-u wybrała się do Osław Białych, nie szczędzili trudu, aby umilić nam pobyt w swoim gronie. Najwięcej radości sprawili jednak gościom nieoczekiwanym zaproszeniem na... siodełko „Wrony". Ani się nie spostrzegli, kiedy po kilku pouczeniach padł rozkaz „Puść" i „Wrona" kolejno z każdym z gości szurnęła przed siebie, zaręczam, że to nie „kaczka", Szybownictwo zyskało trzech nowych, gorących entuzjastów, którzy zapewniają, że nieraz jeszcze będą wracać do Osław Białych.

Nowe tereny szybowcowe w Osławach Białych są odkryciem kierownika Szkoły p. Leszka **Żabskiego,** który w długich wędrówkach, z przyrządami do mierzenia wiatrów i prądów powietrznych w ręku przemierzył niezliczone wzgórza i doliny w województwie stanisławowskim. Owocem ich to okolice Osław Białych, mające wszelkie dane, aby stanąć w jednym szeregu z najlepszymi, sławnymi już terenami szybowcowymi w Polsce. Dowodem tego liczne wielugodzinne loty nad tym terenem instruktora p. **Czechowskiego** m. i. 2-godzinny lot na „Wronie" i przeszło 5-godzinny lot na „Salamandrze", w wyniku czego teren został uznany jako nadający się do uzyskania kategorii „D". Wkrótce po odkryciu nowego terenu okręg stanisławowski L. O. P. P.-u przeniósł swoją szkołę szybowcową z Wygody do Osław Białych, gdzie szkolenie nowych uczniów rozpoczęło się w pierwszych dniach lipca. Nauka coraz to nowych zastępów uczniów potrwa do października.

Niezależnie od kursu dla uczniów, przebywających na miejscu, odbywa się kurs dojazdowy dla osób, którzy przybywają na niedzielę tylko do Osław Białych.

Szybownictwu polskiemu przybył nowy ośrodek szkolny, mogący poszczycić się poza doskonałymi warunkami do lotów szybowcowych — otoczeniem krajobrazowym tak pięknym, jakiego nie posiada bodaj inna szkoła szybowcowa.

Kiedy opuszczaliśmy teren szkoły, z dolin między błękitnymi pasmami dalekich Gorganów wznosiły się mleczne mgły przedwieczorne, a na stoku zbocza nad Osławami Białymi wciąż jeszcze szurały i skakały „Wrony".

(wtk.)

Estonia na XIX Targach Wschodnich.

Po raz pierwszy jedno z państw północnych, **Eestonia weźmie udział w tegorocznych Międzynarodowych Targach Wschodnich we Lwowie.** Państwo to za pośrednictwem Eesti-Poola Kaubanduskoda (Izby Handlowej Polsko-Estońskiej), wystąpi na Targach w charakterze oficjalnym i w osobnym pawilonie. **Będziemy więc po raz pierwszy w Polsce, mieli możność zapoznania się z bogactwem narodowym jednego z tych krajów północnych, którego interesy gospodarcze leżą na linii bałtycko - czarnomorskiej.** Udział Estonii w XIX Międzynarodowych Targach Wschodnich powitany został serdecznie we Lwowie, jako zadatek współpracy Tallina ze Lwowem.



Ślub znakomitego aktora filmowego.

W tych dniach odbył się ślub znakomitego artysty i reżysera filmowego Sachy Guitry z p. Serevilly. Zdjęcie nasze przedstawia chwilę, gdy młoda para opuszcza kościół.

Projekt do dyskusji.

Przez spółdzielczość do walki z gruźlicą.

Ze statystyk lekarskich wiemy, że w czasie wojny światowej zginęło od kul i ran około 10 milionów ludzi, ale w tym mniej więcej czasie na gruźlicę i inne choroby zakaźne umarło 8 milionów.

Widzimy również jak gruźlica, pomimo silnej ofensywy lekarskiej, w zastraszający sposób niszczy życia ludzkie, jak coraz bardziej **rozszerza się po wsiach,** gdzie prawie 50% ludzi jest zakażona tą chorobą. I jakkolwiek jest to zastraszający objaw dla całego społeczeństwa, to nie znaleziono dotychczas skutecznego sposobu zaradzenia temu stanowi na przyszłość. Na odcinku wychowania fizycznego pracuje się dziś z rozmachem dla wyrobienia tężyzny w młodym pokoleniu, lecz fakt ten nie rozwiązuje jeszcze całkowicie problemu.

Do walki z tą epidemią, podobnie jak w przebudowie gospodarczej, musi stanąć spółdzielczość. A dlaczego, to postaram się to uzasadnić. Otóż wiemy, że jeżeli ludzie sytuowani jako tako, mogą sobie pozwolić na wyjazd do miejscowości kuracyjnych (sanatoriów), to 80% ludności przeważnie ze środowisk wiejskich i robotniczych jest zupełnie tej możliwości pozbawiona i musi przedwcześnie umierać, pozostawiając tę straszną chorobę swemu potomstwu.

Wieś nasza, która przedstawia właściwą potęgę żywą na wypadek obronności Państwa, musi znaleźć drogę do ratowania zdrowia przez spółdzielczość. A zatem trzeba organizować spółdzielnie zdrowia, podobnie jak w innych krajach, które będą miały przede wszystkim na celu zwalczanie gruźlicy. Chodzi tu głównie o leczenie ludzi młodych, którzy są w stadium początkowej choroby. **Dla tych ludzi spółdzielnie zdrowia miały by za zadanie budowanie prowizorycznych, możliwie tanich domów, na wzór sanatoriów w miejscowościach górskich (Karpaty, okolice Zakopanego), gdzie młodzież wiejska i robotnicza zrzeszona w spółdzielniach zdrowia obowiązkowo byłaby wysyłana na leczenie i tam przebywałaby przez konieczny okres podobnie jak w innych obozach młodzieżowych.**

W obozach tych młodzież byłaby podzielona na grupy według stanu zdrowia, które można by szkolić fizycznie wojskowo i świetlicowo, odnosząc w ten sposób podwójne korzyści.

Przy takich spółdzielniach zdrowia znaleźlibyśmy może właściwą drogę zwalczania wśród społeczeństwa gruźlicy, co dało by się stwierdzić po kilkudziesięciu latach.

Dla dokonania próby można by zbudować kilka takich prowizorycznych sanatoriów spółdzielczych (jedno na województwo), a w zależności od osiągniętych wyników, rozbudowywać tak, by sanatorium w rodzaju baraku miał każdy powiat.

Może sprawę tę biorę bardzo optymistycznie, jednak jestem głęboko przeświadczony, że już po pierwszym dziesiątku lat wyniki byłyby dodatnie.

Kam.

Trembowla.

Z. P. O K. w Skolem.

Oddział ZPOK w Skolem, powiat Stryj, istnieje od roku 1930 i liczy obecnie około 40 członkiń.

Praca w Oddziele objawiała się w prowadzeniu wychowania obywatelskiego, w akcji dożywiania dzieci i starców, w „Opiece nad Matką i Dzieckiem" oraz w prowadzeniu „Przystani dziecięcej", która opiekuje się biednymi dziećmi. Uczą się one i bawią pod kierunkiem przeszkolanki. Dzieci te na „Gwiazdkę" i „Św. Mikołaja" były obdarowane paczkami z żywnością, ubraniem i obuwiem.

Dożywianie staruszek trwało przez całą zimę, a akcję tę zakończono „Święconem".

Podczas poboru do wojska zorganizowano śniadania dla poborowych.

Z działu wychowania obywatelskiego przeprowadzono szereg referatów i pogadanek, 2 kursy O. P. L. G. oraz współdziałano w akcji wyborczej do Sejmu i Senatu, a następnie do Rady gminnej, w skład której weszły dwie członkinie ZPOK jako radne.

Kierownictwo tak żywej i intensywnej pracy Oddziału spoczywało w rękach przewodniczących: p. **Daszkiewiczowej** oraz jej obecnej następczyni p. **Chmułówny.**

PRZETARGI.

Fundusz Kwaterunku Wojskowego ogłosił w „Monitorze Polskim" i „Polsce Zbrojnej" w dn. 22 i 24 lipca b. r. następujące przetargi:

DNIA 29 LIPCA 1939 r. —

Na wykonanie robót wodoc.-kanalizacyjnych przy budowie 46 domów bliźniaczych V serii robót w Stalowej Woli.

DNIA 2 SIERPNIA 1939 r. —

Na wykonanie instalacyj w budynku Szkoły Powszechnej i Przedszkola w Trauguttowie pod Brześciem n. Bugiem:

a) centralnego ogrzewania;

b) wodoc.-kanalizac.

Przed dwudziestu pięciu laty 1914 — 1939.

W przededniu wielkiej wojny światowej.

Lipiec 1914 r.

Mija 25 lat od chwili, w której rozpętała się wielka wojna światowa. Lęgla się w kotle bałkańskim, który dymił przez szereg lat przed jej wybuchem i rozlewał się szeroko krwią po południowo - wschodniej Europie w kilku wojnach bałkańskich. Akt zamachu na życie następcy tronu Austro - Węgier, arc. Franciszka Ferdynanda, dokonany w dniu 28. czerwca 1914 r. w Serajewie, rozpętał nową wojnę bałkańską, która tym razem rozprzestrzeniła się szybko po całej Europie, przemieniając się w wojnę światową.

W związku z zamachem prowadzone śledztwo natknęło na pewne nici, łączące go z Belgradem i tamtejszą organizacją polityczno - konspiracyjną „Narodnej Odbrany".

Szybko rozwinęły się następnie wypadki.

23. LIPCA 1914 r.

W tym dniu poseł austriacko - węgierski w Belgradzie, br. Giesl przedstawił rządowi serbskiemu notę o charakterze ultimatum, której treść, ujęta w 10 punktów, rzuca sporo światła na konflikt austro-serbski. Nota stwierdza na wstępie, iż zamach z dnia 28. czerwca był dokonany przez organizację serbską, zmierzającą do oderwania pewnych krajów monarchii, w szczególności, iż mord uplanowany został w Belgradzie, sprawcy byli tam zaopatrzeni w broń i bomby przez serbskich oficerów i urzędników, należących do „Narodnej Odbrany". W tej mierze rząd austro - węgierski pragnąc położyć kres wrogiej propagandzie ,prowadzonej z Belgradu na jego ziemiach, żąda od Serbii, aby tę terorystyczną propagandę wszelkimi środkami zwalczała.

Nota żądała dalej, by **rząd serbski na pierwszej stronie urzędowego swego organu z dnia 26. czerwca pomieścił oświadczenie, iż potępi prowadzoną przeciw Austro - Węgrom propagandę, żałuje, iż prowadzili ją serbscy oficerowie i urzędnicy i w przyszłości z całą surowością wystąpi przeciw podobnym ich knowaniom.**

W dalszym ciągu nota **rządu austro - węgierskiego zawierała owych słynnych 10 punktów, które ostatecznie zadecydowały o wybuchu wojny.**

W szczególności rząd serbski miał zobowiązać się do:

1) ścigania wszelkiej publikacji, godzącej w całość monarchii;

2) rozwiązania organizacji „Narodnej Odbrany", przy czym rząd serbski dołoży starań, by żadna inna o podobnym założeniu organizacja nie powstała w jej miejsce;

3) usunięcia propagandy antyaustriacko - węgierskiej ze szkoły i podręczników szkolnych;

4) usunięcia z wojska i administracji tych oficerów i urzędników, którzy brali udział w propagandzie;

5) **zezwolenia, aby organa austro - węgierskie współdziałały w Serbii w tłumieniu ruchów, zwróconych przeciw monarchii;**

6) **podjęcia śledztwa sądowego przeciw uczestnikom zamachu, zamieszkałym na terenie serbskim, przy udziale delegatów rządu monarchii;**

7) uwięzienia mjra Wojsława Tankosica i Milana Ciganovica, urzędnika serbskiego — „skompromitowanych" w zamachu;

8) powstrzymania przemytu broni i materiałów wybuchowych przez granicę i usunięcia ze służby i surowego ukarania tych organów służbby granicznej w Szabacu i Łożnicy, którzy współdziałali w przejściu granicy przez zamachowców;

9) wyjaśnień w sprawie wynurzeń serbskich funkcjonariuszy w Serbii i zagranicą na temat zamachu, zwróconych w nieprzyjaznej formie przeciw monarchii;

10) zawiadomienia rządu monarchii o sposobie przeprowadzenia powyższych postulatów rządu austro - węgierskiego.

Załączniki, włączone do noty, stwierdzały, **że plan zamordowania arcyksięcia opracowany został w Belgradzie przez Gawryła Principa, Nedelkę Cabrinovica, Milana Ciganovica i Trifkę Grabeża przy wspódziałaniu mjra Wojsława Tankovica. Ciganovic i Tankosic dostarczyli zamachowcom sześciu bomb i czterech browningów, pochodzących z fabryki wojskowej w Kragujivacu. Zamachowcy ćwiczyli się w strzelaniu na placu w Topszyderze, w Belgradzie.** W końcu wymienieni zostali funkcjonariusze graniczni serbscy, którzy ułatwili zamachowcom przejście granicy.

Termin odpowiedzi na notę wyznaczony został na sobotę, 25. lipca, do godz. 6-tej wieczorem.

24. LIPCA 1914.

W dniu tym rząd monarchii zawiadomił rząd wielkich państw europejskich o wysłaniu noty do Serbii i w obszernym dossier omówił knowania serbskie, zwrócone przeciw monarchii.

25. LIPCA 1914.

W nieopisanym naprężeniu oczekiwano terminu złożenia noty serbskiej. **O godz. 5-tej min. 36, prezydent ministrów Pasic zjawił się w poselstwie austro-węgierskim w Belgradzie i wręczył posłowi Gieslowi odpowiedź serbską na notę.** Przed gmachem konsulatu oraz ministerstwa spraw zewnętrznych zebrane były nieprzeliczone tłumy. **Konsul Giesl uznał treść noty serbskiej za niewystarczającą, zawiadomił rząd serbski o zerwaniu stosunków dyplomatycznych i wraz z personalem poselstwa pociągiem wyjechał z Belgradu o godz. 6-tej min. 30.**

WŚRÓD DALEKO POSUNIĘTYCH USTĘPSTW RZĄD SERBSKI ODRZUCIŁ W NOCIE PEWNE PUNKTY.

Rząd serbski w odpowiedzi na notę rządu monarchii okazał daleko posuniętą ustępliwość, ze względu jednak na prestiż niezależnego państwa nie mógł uznać pewnych punktów tej noty, w szczególności tych, które zamierzały wprowadzić w obręb Serbii funkcjonariuszy monarchii wbrew postanowieniom prawa narodów i serbskiej konstytucji. W końcu rząd serbski zaproponował w swej odpowiedzi przekazanie sporu Trybunałowi rozjemczemu w Hadze.

Szybko poczęły rozwijać się wypadki.

Rząd austro - węgierski zarządził ogłoszenie częściowej mobilizacji pospolitego ruszenia.

26. LIPCA 1914 r.

W dniu tym wydane zostały nadzwyczajne zarządzenia wojenne we Wiedniu i w Budapeszcie. **Rozpoczęła się energiczna wymiana not dyplomatycznych poszczególnych rządów w kierunku zażegnania konfliktu, przybierającego z każdą chwilą coraz szersze kręgi i grożącego coraz wyraźniej rozprzestrzenień się na całą Europę i dalej poza jej granice.**

Rząd serbski zwraca się w tym dniu z proklamacją do narodu, zaznaczając, iż w odpowiedzi na notę zaznaczył daleko posuniętą ustępliwość, nie mógł się jednakowoż zgodzić na postulaty, godzące w niezależność Serbii. Żywi wiarę w Boga, w słuszność swej sprawy i przyjaźń wielkich mocarstw.

27. LIPCA 1914 r.

Rząd Rosji objął ochronę obywateli serbskich na terenie monarchii austro - węgierskiej. Proklamacja rządu węgierskiego wzywa „do oddania ostatniej kropli krwi na ołtarzu ojczyzny i że patriotyzm, wierność, wytrwałość i stanowczość narodu wyjdzie zwycięsko z ogniowej próby."

PIERWSZE STRZAŁY, KTÓRE ROZPĘTAŁY WOJNĘ ŚWIATOWĄ.

W dniu tym padły pierwsze strzały, które rozpętały wojnę światową. Pod Temeskubin wojska serbskie z okrętów na Dunaju oddały pierwsze strzały do żołnierzy, pozostających na węgierskim brzegu rzeki.

28. LIPCA 1914 r.

Rząd austro - węgierski wydał w tym dniu wojnę w Serbii; min. spraw zagr. Austro-Węgier, hr. Berchtold wysłał do Belgradu notę następującej treści:

— „Ponieważ król. rząd serbski na notę, którą mu austro - węgierski poseł w Belgradzie w dniu 23. lipca 1914 przedłożył, odpowiedział w sposób niezadowalający, przeto c. i k. rząd uważa za konieczność zapewnić sobie samemu troskę o strzeżenie swych praw i interesów i zaapelować do siły broni. Austro-Węgry uważają, iż pozostają od tej chwili w stanie wojennym z Serbią. Austro - węg. min. spraw zagranicznych hr. Berchtold".

ROZPĘTAŁA SIĘ Z TĄ CHWILĄ CZTEROLETNIA ŚWIATOWA WOJNA.

W tym dniu ukazał się **manifest sędziwego cesarza Franciszka Józefa I.: „Do moich ludów",** — rozpoczynający się od słów:

— „Było moim wymarzonym życzeniem lata, które mi jeszcze z łaski Boga pozostają, poświęcić dziełom pokoju i swoje ludy ochronić przed ciężkimi ofiarami i ciężarami wojny"...

W ślad za tym manifestem rząd wiedeński zawiadomił wszystkie dyplomatyczne placówki we Wiedniu o stanie wojennym Austro - Węgier z Serbią.

29. LIPCA 1914 r.

Wojna austriacko - serbska rozwijała się już z godziny na godzinę. **W ciągu nocy Serbowie wysadzili tylko w części w powietrze most na Dunaju pomiędzy Zemuniem a Belgradem.** Artyleria austro - węgierska oraz monitory na Dunaju ostrzeliwały pozycje serbskie po drugim brzegu rzeki. Pionierzy i straż skarbowa zajęły dwa serbskie parowce, naładowane bronią i amunicją. Monitory austro - węgierskie ostrzeliwały Belgrad, w którym wybuchały pożary.

Toczyła się w dalszym ciągu gra dyplomatyczna mocarstw z wybitnym udziałem z jednej strony **Rosji,** z drugiej **Niemiec,** zmierzających do umiejscowienia zbrojnego konfliktu z tym, że Austro - Węgry nie dążą do zaboru ani piędzi ziemi serbskiej. Ożywiona wymiana depesz w tym dniu była notowaną pomiędzy cesarzem Wilhelmem II. a carem Mikołajem II.

30. LIPCA 1914 r.

Z widowni wojennej nad Dunajem nadpływały dalsze sprawozdania. Walki miały przeważnie charakter dorywczych starć bez szerszego znaczenia. Most na Dunaju, wysadzony poprzedniej nocy, tylko w części usunął się w fale rzeki. Dalsze zabiegi Serbów w kierunku zupełnego jego zniszczenia w ogniu artylerii z Zemunia zostały udaremnione. Monitory ostrzeliwały Belgrad, gdzie spowodowały wysadzenie w powietrze prochowni. Podobnie zniszczony został budynek celny u wylotu mostu. Rozpoczęły się dalej utarczki przednich straży nad brzegiem Driny.

Ukazał się w tym dniu rosyjski ukaz mobilizacyjny, obejmujący okręgi wojskowe Odessy, Kijowa, Moskwy i Kazania. W związku z tym ukazem depesza ces. Wilhelma II. do cara Mikołaja II. zaznacza, iż Austro - Węgry zmobilizowały tylko część swych sił zbrojnych jedynie przeciw Serbii, — wobec tedy mobilizacji rosyjskiej akcja pośrednicząca cesarza natrafia na trudności i jest wprost niemożliwą, wobec czego cały ciężar odpowiedzialności spada w tej chwili na Rosję. W odpowiedzi car zaznaczył, że wojskowe zarządzenia wydane zostały wobec przygotowań wojennych Austro - Węgier i prosił cesarza o wywarcie nacisku na Wiedeń, aby doprowadził do porozumienia z Rosją.

W dniu

31. LIPCA 1914 r.

zarządzoną została ogólna mobilizacja austriacko - węgierskich sił zbrojnych.

Dzwon Polski na wystawie nowojorskiej.



Zdjęcie przedstawia dzwon, wiszący obcenie w pawilonie polskim w Nowym Jorku. Dzwon jest pięknie rzeźbiony i nosi nazwę „Dzwon walk o niepodległość". Rzeźba na dzwonie jest dziełem b. kustosza Wawelu, prof. A. Borawskiego.

Przysięga ludności Michalcza.

Michalcze, powiatu horodeńskiego, w dniu uroczystości „Dnia Morza" było pięknie udekorowane, a ogólną uwagę zwracała gustowna dekoracja szkoły.

Po nabożeństwie w kościele parafialnym i podniosłym kazaniu proboszcza ks. Wilhelma **Krzaka,** uformował się barwny pochód, który ruszył przed budynek szkolny. Chór dziatwy ze szkoły w Pomiarkach i Michalczu wykonał pieśni, po czym nastąpiły deklamacje. W szczególności wyróżniły się dziewczęta Janina **Łapówna** i Janina **Władykówna,** które swymi deklamacjami zdołały porwać słuchaczy, zbierając za to rzęsiste oklaski prawie półtora tysiąca słuchaczy.

Z kolei do zebranych przemówił wójt gminy, podkreślając znaczenie morza dla Polski. Zebrani złożyli gremialnie przysięgę, że staną w obronie polskiego morza i wznieśli entuzjastyczne okrzyki na cześć Rzeczypospolitej Polskiej, Pana Prezydenta Prof. Mościckiego, Pana Marszałka Śmigłego Rydza i Armii. Po odśpiewaniu „Roty" zebrani podpisali rezolucję, obejmującą tekst złożonej przez nich przysięgi.

J. P.

Schronisko na Doboszance.

Od przełęczy Wyszkowskiej po przełęcz Tatarską ciągnie się na przestrzeni około 120 km trzon Gorganów, najpiękniejszej grupy górskiej Karpat Wschodnich. Ponad potężnym pralasem niższych regli gorgańskich wyłaniają się tu po raz pierwszy na przestrzeni od Tatr na wschód, olbrzymie pola balsamicznie pachnącej kosówki, a z jej zielonych łanów wysterczają gruchotem skalnym zasłane wierzchołki. Głęboko wcięte doliny z burzliwymi potokami, mającymi swe źródliska wysoko u szczytów, dzielą pasmo Gorganów na kilka gniazd górskich, z których najwyższe stanowi Sywula (1836 m) i Doboszanka (1757 m).



Gorgany Centralne.

Gorgany mimo swej wielkiej turystycznej atrakcyjności długo były niedostępne dla masowego ruchu turystycznego. Nie zagospodarowane turystycznie, odległe od stacyj kolejowych zwłaszcza w swej środkowej części, zwiedzane były jedynie przez wytrawnych turystów pragnących w tych górskich ostępach wypróbować swój hart i doświadczenie. Dopiero budowa kolejek leśnych nie długo przed wojną, poprzecinane przez legionistów Żelaznej Brygady ścieżki wojenne, a szczególnie zagospodarowanie turystyczne ostatnich lat — **udostępniły te piękne góry dla szerokich rzesz turystów.** Kiedy w r. 1927 na obszarze Gorganów było tylko jedno skromne **schronisko na Jali,** to obecnie całe pasmo posiada schroniska tak rozmieszczone wzdłuż biało-czerwono znakowanego głównego karpackiego szlaku turystycznego im. Marszałka Piłsudskiego, że turysta po całodziennym marszu zawsze znajdzie w nich na noc wygodne posłanie i ciepłą strawę. Dotkliwy brak zagospodarowania turystycznego odczuwać się jeszcze dawał w przepięknej i najdzikszej grupie Doboszanki.

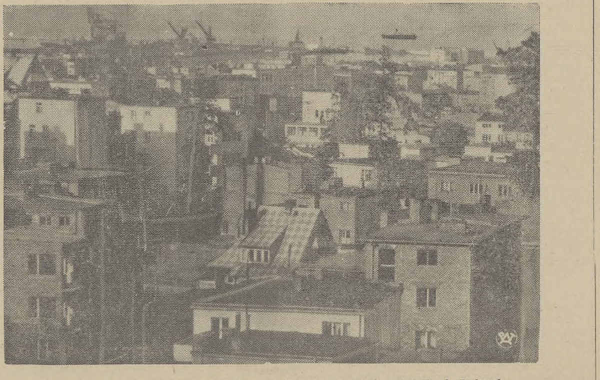


Schronisko PTT. na Doboszance.

Aby temu zaradzić, stanisławowski oddział P. T. T. wzniósł na zboczach Doboszanki komfortowe schronisko, którego budowę ukończono z wiosną br. Schronisko to wzniesione z drzewa w stylu grażdy huculskiej, jest największym i najbardziej komfortowym schroniskiem turystycznym w Karpatach wschodnich. Poza kilkunastoma pokojami noclegowymi, w których pomieszczenie znaleźć może około 100 osób, znajduje się również obszerna sala jadalna, kuchnie i przechowalnie nart, a w obok położonych budynkach gospodarczych nawet garaże, ponieważ w niedługim czasie droga wiodąca **od Nadwórnej przez dolinę Bystrzycy Nadwórniańskiej i Zieleniczki ma być doprowadzona do schroniska.** Schronisko posiadać będzie również własne oświetlenie elektryczne i wodociąg. Opodal schroniska na rzeczce Zubrynce znajdują się ruiny dawnej klauzy - zapory drewnianej, spiętrzającej wodę dla spławu drewna darabami. Zapora ta ma być częściowo zremontowaną dzięki czemu **powstanie sztucznie jeziorko, podnoszące piękno okolicy, a kąpiel w jego chłodnej wodzie na wysokości około 1000 m też będzie nie małą atrakcją dla znużonych wędrówką turystów.** Dzięki temu, że granica strefy nadgranicznej przechodzi w pewnej odległości poza schroniskiem dostęp do niego może mieć każdy, co jest szczególnie ważne dla niedzielnych wycieczkowiczów, pragnących po przewędrowaniu doliny Czarnej Bystrzycy lub grzbietami Chomiaka i Syniaka wzgl. z Jaremcza, tu znaleźć cel swej wycieczki.

J. S.

WIELKA GDYNIA.



Rzut oka na nową dzielnicę willową w Gdyni, położoną w Działkach Leśnych.

„Legionowo"- miejsce wypoczynkowe na trasie Horodenka - Zaleszczyki.

W ostatnim czasie Towarzystwo obozów i wczasów (Centrala — Warszawa, ul. Koszykowa 11) wynajęło w Michalczu willę p. Franciszka **Turzańskiego** nad Dniestrem. Po zainstalowaniu się w willi Towarzystwo zbudowało budynki gospodarcze. Powstała kuchnia i stołownia, zbudowano przystań kajakową, rozłożono 10 namiotów z kompletnym i wygodnym urządzeniem do spania. Ponadto Towarzystwo posiada własnego lekarza, apteczkę, intendenta, a także auto i wiele innych urządzeń dla wygody gości.

Obecnie Towarzystwo projektuje uruchomienie okresowe autobusu P. K. P. na trasie Horodenka — willa — Zaleszczyki, oraz połączenie telefoniczne z Siemakowcami, jak też wybudowanie specjalnego kiosku.

Miejsce wczasów w wspomnianej willi nosi nazwę „Legionowo". Na czele tego obozu stoi znany ze swej energii inspektor p. Władysław **Kownacki.**

Ogólna liczba korzystających tam z pobytu została ustalona na przeszło 200 osób.

J. P.

CENA PRENUMERATY „WSCHOD-u"

wraz z przesyłką pocztową: miesięczna zł **0.80**, kwartalna zł **2.40**, półroczna zł **4.80**, roczna zł **9.60**. — Konto P. K. O. **506.350.**

CENY OGŁOSZEŃ „WSCHOD-u":

Za jeden wiersz milimetrowy przez szerokość jednej szpalty (80 mm) na pierwszej stronie zł 1.50, na dalszych stronach zł 1.20. Cała pierwsza strona — 1.500 zł, następne strony 1.200 zł. Zastrzeżone miejsce 50% drożej.

Redaktor: Stanisław Zachariasiewicz. Wydawca: Prasowa Agencja Informacyjna WSCHÓD. Nowa Drukarnia Lwowska, Lwów, Akademicka 16, tel. 217-98.